

ANDRZEJ BUKO

CZYTELNOŚĆ ZNAKÓW GARNCARSKICH A ZAGADNIENIE ICH  
FUNKCJI<sup>1</sup>

## PROBLEMATYKA BADAWCZA

Znaki garncarskie — a ściślej ich geneza i funkcja — należą do najbardziej frapujących problemów w archeologii słowiańskiej. Pomimo ponad stuletniej już historii badań<sup>2</sup> nie wszystkie podstawowe kwestie zostały w dostateczny sposób wyjaśnione, a interpretacje badaczy, którzy wypowiadali opinie na ten temat, charakteryzują się istotną rozbieżnością<sup>3</sup>.

Pośród wielu hipotez, jakie dotąd zostały sformułowane, najwięcej uwagi przyciągają w ostatnich latach dwa przeciwstawne poglądy. Pierwszy z nich w literaturze polskiej najlepiej uzasadniony został przez Z. Kołos-Szafrańską (1949/1950, 1953, 1961, 1962). W myśl tej koncepcji, uwzględniającej doświadczenia niektórych badaczy radzieckich, w szczególności zaś B. Rybakowa, znaki garncarskie miały znaczenie identyfikacyjne i kontrolne, przy czym określały tę część produkcji, którą garncarz zobowiązany był składać jako daninę w systemie feudalnego państwa. Autorka stwierdziła zarazem, że niektóre symbole podlegały prawidłowościom rozwojowym, co łączone jest z dziedziczeniem warsztatu przez kolejne pokolenia garncarzy.

Odmienne stanowisko zajmują autorzy, którzy u źródeł występowania znaków dopatrują się różnorodnych praktyk magicznych. Teza ta, której prekursorem był, jak się powszechnie przyjmuje, T. Tyszkiewicz, zyskała

<sup>1</sup> Artykuł niniejszy został przedstawiony w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN na seminarium prof. dr. S. Tabaczyńskiego w dniu 18 XII 1980 r. Autor wyraża podziękowanie uczestnikom dyskusji za cenne uwagi.

<sup>2</sup> Za pierwszego, zajmującego się problematyką genezy i funkcji znaków, uchodzi w literaturze przedmiotu T. Tyszkiewicz, który w 2 połowie ubiegłego stulecia próbował łączyć ich symbolikę ze sferą wierzeniową dawnych Słowian. Obserwacje te zamieścił w opublikowanej przed ponad stu laty pracy: T. Tyszkiewicz 1865; pozycję tę cytuję za W. Hołubowiczem (1962, s. 290).

<sup>3</sup> Przegląd koncepcji — zarówno badaczy polskich jak i obcych w zakresie interpretacji znaków garncarskich — znaleźć można m.in. w pracy: B. Lepówna 1968, s. 129 n.

potwierdzenie badaniami N. W. Tuchtiny (1960). Spośród 1800 przeanalizowanych przez nią znaków najczęściej powtarzającymi się są różne warianty koła oraz krzyża wpisanego w koło, łączone przez wyżej wymienioną autorkę z symbolami słońca i ognia. Na gruncie polskim tezę o magicznej funkcji znaków najpełniej uzasadnił W. Szymański (1968). Zwrócił on uwagę, że najstarsza ceramika słowiańska ze znakami pojawia się już w VIII w., co wyklucza bezpośredni związek tych zjawisk z systemem rozwiniętej gospodarki feudalnej. Ponieważ najstarsze symbole znajdujące na dnach naczyń miały związek z kultem ognia, znaki te spełniały, zdaniem W. Szymańskiego, przede wszystkim funkcję magiczną. Celem zapewnienia sobie przychylności bóstw w czasie wypału garncarze ofiarowywali im każdorazowo część produkcji, oznaczając przy tym wyroby symbolem ognia. W miarę upływu czasu zwyczaj ten nabierał mógł bardziej złożonych treści.

Pośrednie stanowisko, pomiędzy cytowanymi wyżej, zajmują badacze, nie wykluczający zarówno jednej, jak i drugiej możliwości. Zdaniem W. Hołubowicza znaki stosowali garncarze, którzy spełniając życzenie odbiorcy zabezpieczali w ten sposób wyroby przed złem (W. Hołubowicz 1962, s. 287 n.). W tej grupie interpretacji mieszczą się też poglądy W. Hensla. Uważa on, że w przypadku człowieka pierwotnego każdy znak własnościowy miał charakter magiczny. Stąd symbole znajdujące na dnach naczyń są z jednej strony przekazem takich właśnie magicznych funkcji, z drugiej zaś, ponieważ były dziełem określonych osób, stawały się znakami producentów (W. Hensel 1971, s. 138).

Opinie przedstawione wyżej to tylko trzy spośród większej liczby koncepcji, jakie na ten temat zostały dotąd sformułowane. Ponieważ wokół nich nastąpiła w ostatnich latach pewna polaryzacja stanowisk, warto zwrócić uwagę na te ich punkty, które budzić mogą wątpliwości co do trafności zawartych w nich argumentacji.

Słabym punktem teorii łączących funkcję znaku ze znaczeniem kontrolnym (znak wyróżniający pracowni) jest podniesiony przez W. Szymańskiego brak bezpośredniego związku pomiędzy systemem rozwiniętej gospodarki feudalnej a występowaniem znaków. Drugą wątpliwość budzi się w wyniku lektury nowszych zestawień liczbowych<sup>4</sup>. Jeśli się bowiem przyjmuje tezę o ekonomicznej funkcji znaku, to pomijając bezsporny

<sup>4</sup> Wyjaśnić należy, że wstępne, publikowane przed laty dane na temat ilości den znakowanych zostały w wyniku nowszych badań niejednokrotnie poważnie zmodyfikowane. Przykładowo: przyjmowaną pierwotnie dla Krakowa-Wawelu ilość 50% den znakowanych w wyniku nowszych badań zmieniono na 13% (por. A. Żaki 1950; 1974, s. 221). Odwrotnie przedstawia się sprawa w przypadku Wrocławia, gdzie wg J. Kramarka dna znakowane stanowią na podgrodzium 4% wszystkich fragmentów ceramiki, co początkowo było traktowane jako reprezentatywne dla całego ośrodka, natomiast później J. Kaźmierczyk stwierdził, że we Wrocławiu lewobrzeżnym występują one w ilości 50% do 80% (por. J. Kramarek 1959, s. 222; J. Kaźmierczyk 1970, s. 319).

fakt, że wyroby znakowane nie wyróżniają się ani jakością wykonania, ornamentem, ani też kształtem od pozostałych, niezrozumiałe stają się przyczyny, dla których rzemieślnicy z Wrocławia składali w dani bez mała całość, bo w pewnym okresie do 80% produkowanych wyrobów, a ci z sąsiedniego w pasie południowej Polski *sedes regni principales* — Krakowa — tylko 10,5% (por. J. Kaźmierczyk 1970, s. 319; K. Radwański 1968, s. 36); przykładów takich można by cytować znacznie więcej.

Zdaniem B. Lepówny, której wnioski stanowią kontynuację wcześniejszych poglądów Z. Kołos-Szafrańskiej, wyraźnym potwierdzeniem tezy wysuniętej przez tę ostatnią jest rozporządzenie mistrza zakonu krzyżackiego z początku XIV w., nakazujące rzemieślnikom oznaczanie wyrobów (B. Lepówna 1968, s. 133). Autorka ta zdaje się jednak nie dostrzegać okoliczności, że okres, w jakim ukazał się ów dokument, zbiega się nie z nasileniem występowania znaków, ale z powszechnym i całkowitym ich zanikiem.

Tak więc podając w wątpliwość słuszność argumentacji o ekonomicznej funkcji znaków — w sensie bezpośredniego związku symbolu z aktem kupna i sprzedaży — warto się przyjrzeć grupie tych teorii, które wiążą ich występowanie ze światem ówczesnych wierzeń i zwyczajów magicznych.

Referowana wyżej teza o związku znaku z procesem wypalania wyrobów — w sensie jego genetycznej funkcji — byłaby, jak sądzę, możliwa do utrzymania, o ile znajdzie bardziej solidną podbudowę faktograficzną. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie dotychczasowe dane liczbowe w tej materii, które dla okresu sprzed połowy X w. są tak nieliczne i mało precyzyjne, że trudno byłoby traktować je jako solidny punkt wyjścia do analiz. Chodziłoby zwłaszcza o ustalenie, czy znaki w okresie przedpiastowskim występują zawsze w znacznej mniejszości w stosunku do ogólnej liczby znajdujących den i czy dają się tu ustalić pewne prawidłowości<sup>5</sup>.

Tak więc, o ile tezy tej nie można wykluczyć jako jednej z możliwych przy wyjaśnianiu tych zjawisk w okresie przedpiastowskim, o tyle jest ona nie do przyjęcia dla interpretacji funkcji znaków w okresie wczesnopiastowskim. Przyjmując ją bowiem, niewytłumaczalne stają się stwierdzone na niektórych stanowiskach archeologicznych ciągi pewnych

<sup>5</sup> Sceptycyzm piszącego te słowa wynika z faktu, że jeszcze przed kilku laty sądziłem i nie byłem w tym względzie chyba odosobniony, że zasada przewagi den nie znakowanych nad znacznymi jest oczywista również w przypadku wyrobów z okresu wczesnopiastowskiego. Dane uzyskane w wyniku analizy wyrobów wczesnośredniowiecznych z Sandomierza skłoniły mnie do rewizji tej opinii, tym bardziej że Sandomierz nie jest w tym względzie wyjątkiem. Mam tu na myśli wyniki uzyskane we Wrocławiu, a jeszcze wcześniej w Opolu (W. Hołubowicz 1965, s. 191), które w moim przekonaniu były dostatecznym sygnałem, że faktów tych nie można tłumaczyć na przykład błędnym wyliczeniem bądź uważać je za niewytłumaczalne na danym etapie badań.

znaków, co łączone jest ze zjawiskiem dziedziczenia warsztatu (por. cyt. prace Z. Kołos-Szafrąskiej i B. Lepówny oraz: A. Gardawski 1950, s. 172; W. Hensel 1950; B. Rybakov 1940; 1948, s. 367). Są to istotne argumenty na rzecz własnościowego charakteru przynajmniej niektórych symboli. Dodatkowo jest sprawą oczywistą, że tylko w przypadku najbardziej rozpowszechnionych znaków, np. krzyża, swastyki, koła i pochodnych, można łączyć ich treść semantyczną z kultem solarnym, podczas gdy interpretacja innych pozostaje w istocie nieznana.

Jeszcze bardziej brzemienne w skutki byłaby próba wykorzystania dla poparcia tej tezy opublikowanych dotąd danych liczbowych. Jej wynikiem musiałoby być m.in. stwierdzenie, że ogół garncarzy składających bóstwom opiekuńczym ofiary z naczyń dzielił się na „hojnych” — do których zaliczono by rzemieślników z Wrocławia, Opola i Sandomierza, oraz znacznie większej grupy „skąpych”, gdzie znaleźliby się m.in. ci z Czerska — znaczący od 2,8% do 4,3% (J. Rauhutowa 1976, s. 122), Drohiczyzna — znaczący poniżej 3% produkcji (K. Musianowicz 1969, s. 142), czy Łęczycy — do 7% znajdujących tam naczyń (L. Gabałówna 1955, s. 325). Czy jest możliwe, aby względnie jednorodnej przyczynie zjawiska odpowiadać mogły ekstremalnie różne wartości w sferze zażytków kultury materialnej? Ponieważ każda kolejna publikacja miast ujednolicać zdaje się powiększać te dysproporcje, można przypuszczać, że dalecy jesteśmy od całkowitego wyjaśnienia tych problemów.

W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę, że liczba den znakowanych wzrasta bardziej na południu aniżeli na północy Europy, co znalazło już nawet odpowiednie interpretacje (por. B. Lepówna 1968, s. 136). W świetle opublikowanych dotąd, aczkolwiek wciąż nielicznych danych liczbowych stwierdzić należy, że nie jest to żadną regułą, a nade wszystko zależy od doboru stanowisk, z których materiały poddawane są badaniom statystycznym. Przykładowo: tezie tej zdaje się przeczyć fakt, że naczynia z dnami znakowanymi na południe od łuku Karpat występują kilkakrotnie mniej licznie aniżeli w niektórych ośrodkach wczesnopolskich. Nie można też zapomnieć, że w jednym z poziomów osadniczych w Gdańsku dna ze znakami wystąpiły w ilości 22,5%, podczas gdy u naszych południowych sąsiadów liczba ich nie przekracza z reguły 10% (B. Lepówna 1968, s. 141; W. Szymański 1968, s. 222).

Podobnie złudny obraz uzyskać można kartografując dane liczbowe w kierunku równoleżnikowym. Na przykład, jeżeli analizę tego rodzaju przeprowadzimy dla pasa środkowej Polski, to można by stwierdzić, że liczba den znakowanych wzrasta ze wschodu na zachód, np. Drohiczyzn — średnio poniżej 3%; Czersk — średnio powyżej 3%; Biskupin — 10% (dane dla Biskupina wg: Z. Kołos-Szafrąska 1961, s. 173). Inny zgoła obraz uzyskać możemy kartografując dane w pasie południowej Polski, gdzie stanowiska o dużej liczbie den znakowanych przedzielone są miejscowościami, w których tych ostatnich stwierdzono wielokrotnie mniej,

np. Przemysł — około 9% (A. Żaki 1974, s. 221), Sandomierz — do ponad 60% (J. Gąsowski 1969, s. 468), Kraków — 10,5% (wg K. Radwańskiego 1968, s. 36), Wrocław — do 80% (wg J. Kaźmierczyka 1970, s. 319).

Z przytoczonych przykładów wynika, że trudno byłoby się doszukiwać jakichkolwiek prawidłowości w tym względzie. Tak więc podejmując problematykę genezy i funkcji znaków garncarskich, nie sposób uniknąć analizy zjawisk, które powodują, że zamiast dających się wykreślić geograficznie stref, gdzie znaki występują w większym bądź też mniejszym nasileniu, uzyskujemy rozrzut mało znaczący, by nie rzec — przypadkowy. Kwestiom tym poświęca się w dalszej części artykułu więcej miejsca.

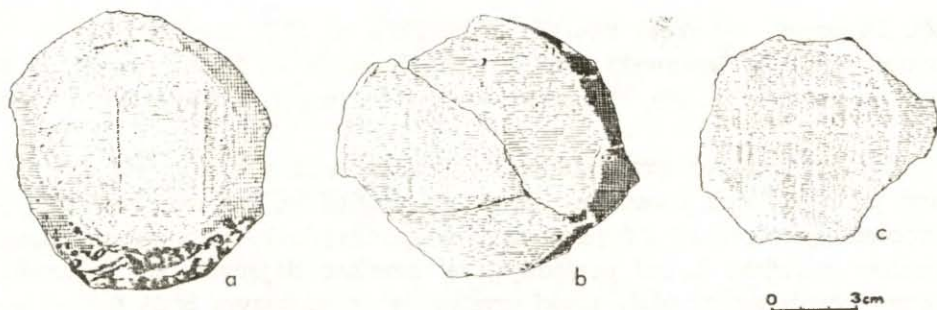
### TECHNIKI ZNAKOWANIA NACZYŃ

Niejasności w zakresie interpretacji znaków garncarskich zaczynają się już na etapie określania, co jest znakiem — w znaczeniu symbolu: elementem celowo wykonanego przez garncarza rysunku — a co zaliczyć należy do przypadkowych odbić tarczy koła. Wśród badaczy brak jest jednomyślności w tym względzie. Przykładowo: niektóre z wyróżnionych przez J. Kramarkę odbić przypadkowych J. Kostrzewski zalicza do znaków (J. Kramarek 1959, s. 224; J. Kostrzewski 1957-1958, s. 170). Z kolei K. Musianowicz zastanawia się, czy pewne charakterystyczne spęknięcia tarczy koła widoczne na ceramice drohiczyńskiej nie spełniały podobnej funkcji, co znaki garncarskie (K. Musianowicz 1969, s. 142 n.).

Wątpliwości tego rodzaju, których graficznym odwzorowaniem jest ryc. 1, są powszechne i wynikają z niezbyt jasnych kryteriów wydzielenia. Z drugiej strony dodać należy, że każda próba określenia jednoznacznych kryteriów napotkać musi poważne trudności. Rysunki znaków są bowiem częstokroć zamazane i nierzadko nieczytelne. Czasami nakładają się na nie dodatkowo odbicia tarczy koła, co potęguje kłopoty związane z poprawną lekturą znaków. Nic więc dziwnego, że prezentowane przez różnych autorów (było to również udziałem niżej podpisanego) techniczne przerysy niektórych znaków mogą być nie tyle ścisłym odwzorowaniem pierwowzoru, co interpretacją zachowanego rysunku.

Trudności, o których mówiliśmy, powiększa fakt, że część znaków ulegała wytarciu w trakcie użytkowania wyrobów, co było dodatkową przyczyną deformacji niektórych symboli.

Innym problemem, istotnym z punktu widzenia interpretacji, który nie doczekał się dotąd należytego rozwiązania, jest sposób znakowania naczyń. W literaturze przedmiotu sprawom tym poświęcono dotąd względnie mało miejsca. Wśród autorów, którzy zabierali głos w tej sprawie, wymienić należy przede wszystkim Z. Kołos-Szafrańską. Przypuszcza ona, że zarówno naczynia znakowane, jak i bez znaku wykonywane



Ryc. 1. Przykład słabo sprecyzowanych kryteriów wydzielenia

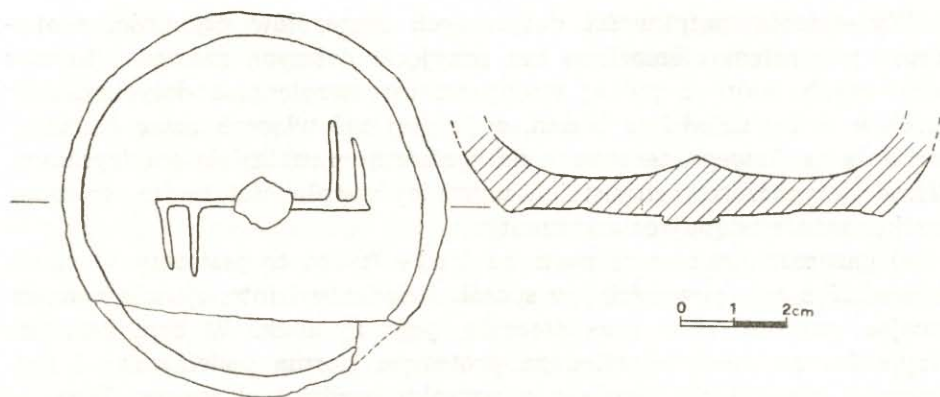
a — odbicie przypadkowe tarczy koła (wg J. Kramarka 1959); b — znak garncarski (wg J. Kramarka 1959); c — odbicie przypadkowe (wg J. Kramarka 1959) albo znak garncarski (wg J. Kostrzewskiego 1957-1958). Całość wg J. Kramarka 1959, tabl. IIc, i; VIII

Fig. 1. Example of the unprecisely defined selection criteria:

a — casual wheel mark (according to J. Kramarek 1959); b — potter's mark (according to J. Kramarek 1959); c — casual wheel mark (according to J. Kramarek 1959) or a potter's mark (according to J. Kostrzewski 1957-1958). All examples according to J. Kramarek 1959, tables IIc, i; VIII

były na tym samym kole. W myśl tego rozumowania w dniach, kiedy garncarz produkował wyroby do złożenia w daninie, przymocowywał do tarczy koła grzybek z wyciętym nań negatywem znaku, który w inne dni zdejmowano (Z. Kołos-Szafańska 1961, s. 174). Tezie tej zdaje się wszakże przeczyć różnorodność kształtów den ze znakami, przy czym niektóre płaskie, bez pierścienia bardziej zdają się pochodzić z tarczy pozbawionej nakładki. Enigmatycznie przedstawia się też sposób mocowania nakładek, nie określany bliżej przez wspomnianą autorkę. Dlaczego np. na naczyniach pozbawionych znaków brak jakichkolwiek śladów w punktach łączenia nakładek z tarczą koła?

W kontekście referowanej problematyki przytoczyć wypada niektóre znaleziska den ze znakami, znane m.in. z Gdańska i Sandomierza. W przypadku wczesnopolskiej ceramiki z Gdańska stwierdzono przetarcie się osi tarczy koła, co spowodowało częściowe uszkodzenie rysunku znaku (B. Lepówna 1968, s. 91; ryc. 49 s). Z kolei na dnie wyrobu z Sandomierza widoczny jest pośrodku wypukły guzek, znacznie wyższy od wrytego znaku, co wskazuje, że jest to raczej odbicie otworu, jaki się znajdował w centralnej części koła (ryc. 2). Pierwotnie był on znacznie wyższy, za czym przemawiają ślady po jego spłaszczeniu, m.in. płaszczyzna górna nieco szersza aniżeli dolna. Guzki takie powstawały, jak wykazują analogie etnograficzne, wówczas gdy po przetarciu przez oś tarczy koła garncarze zabijali otwór drewnianym, krótkim kołkiem, którego górna krawędź znajdowała się nieco poniżej powierzchni tarczy (W. Hołubowicz 1950, s. 58, ryc. 5 i). Stąd zgodzić się wypada z J. Kostrzewskim i B. Lepówną, którzy uważają, że o ile na kole znajdowała się nakładka, to musiała być połączona na stałe z tarczą koła (J. Kos-



Ryc. 2. Znak garncarski uszkodzony przez otwór osi tarczy koła (Sandomierz, Wzgórze Zamkowe, nr inw. ZII/60A/9/17)

Fig. 2. Potter's mark damaged by an opening in the wheel axis (Sandomierz, Castle Hill, inv. No. ZII/60A/9/17)

trzewski 1949, s. 267; B. Lepówna 1968, s. 94 n.). Przy przyjęciu tego założenia nadal nie wiadomo wszakże, jak dochodziło do tego, że tylko część produkcji była znaczona, natomiast na innych wyrobach znak się nie odcisnął. A przecież zakłada się, że syn dziedziczył warsztat ojca, zaopatrzony w znak garncarski, który po przejęciu czasami uzupełniał, poprawiał bądź wzbogacał. Czy też każdy garncarz miał dwa koła, z których jedno było zaopatrzone w znak, drugie zaś bez znaku? Jak więc zinterpretować obserwacje autorów, zwracających uwagę na znaleziska naczyń, które w ich przekonaniu mogły być wykonane na tym samym kole, przy czym tylko część z nich legitymuje się znakami (np. J. Rauhutowa 1976, s. 124)?

Teoretycznie dopuszczalnym rozwiązaniem tych kwestii mogłaby być teza, w myśl której garncarze stosowali ruchome stemple. Powtarzam, teoretycznie, jako że po pierwsze: stosowanie ruchomych stempli w odniesieniu do ceramiki wczesnopolskiej zostało dowodnie stwierdzone w przypadku kilku stanowisk w skali ogólnopolskiej i dotyczy kilku zaledwie naczyń; po drugie: intencjonalne znakowanie wyrobów w ukrytych miejscach (po stronie wewnętrznej) niekoniecznie musiało mieć identyczną treść semantyczną, co ich odpowiedniki występujące na zewnętrznej stronie den; po trzecie: na wielu wyrobach obserwować można negatywy tarczy koła przebiegające zarówno przez rysunek znaku, jak i przez pozostałą powierzchnię den; po czwarte: obserwacje mikroskopowe ceramiki sandomierskiej jednoznacznie wykazały obecność podobnych negatywów po podsypce zapewne na rysunku znaku, jak i na pozostałej powierzchni den, co wskazuje, że znak został odcisnięty w momencie formowania dolnej części naczynia (por. też uwagi na ten temat w pracach: Z. Kołos-Szafrańska 1961, s. 152; J. Kostrzewski 1925, s. 122).

Wyjaśnienie wątpliwości dotyczących szczegółów czynności znakowania jest zatem niemożliwe bez przyjęcia dalszych założeń i hipotez badawczych, które z jednej strony winny uwzględniać dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie badań, z drugiej zaś włączać nowe elementy poznania naukowego, testowane na konkretnym materiale empirycznym. Wśród dotychczasowych ustaleń najmniej wątpliwości budzą, w moim przekonaniu, następujące argumenty:

a) garncarz umieszczał znak na kole (tylko to jesteśmy w stanie stwierdzić z całą pewnością) w sposób świadomy i intencjonalny, wzbogacając czasami, choć niekoniecznie, jego rysunek. W tym ostatnim przypadku na bazie określonego prototypu (forma podstawowa i najprostsza) powstawały symbole o rysunku bardziej złożonym. Teza, że modyfikacje te były dziełem kolejnych pokoleń garncarzy, dziedziczących warsztat, nie znajduje istotnych kontrargumentów;

b) równie przekonująco brzmią argumenty na rzecz magicznej genezy znaków, w tym sensie, że zdecydowaną ich większość łączyć można z symboliką ognia i słońca, a więc ze sferą wierzeniową dawnych Słowian.

Powyższe ustalenia uzupełniamy kolejnymi punktami, które w odróżnieniu od poprzednich są jedynie założeniami badawczymi:

c) ponieważ pod rysunkiem znaku kryły się określone treści (wierzeniowe, być może w połączeniu z identyfikacyjnymi, inne), do których garncarze przywiązywali jakąś wagę umieszczając owe symbole na tarczy koła, to tym samym przyjąć można, że każdemu garncarzowi winno zależeć na posiadaniu własnego znaku. Pośrednim potwierdzeniem tego przypuszczenia zdaje się zastanawiająca, stwierdzona dowodnie, różnorodność form znaków na różnych stanowiskach archeologicznych, niekoniecznie morfologicznie bardzo podobnych;

d) o ile każdy garncarz miał swój znak (zgodnie z założeniem z punktu „c” — że każdemu zależało na posiadaniu własnego znaku), a znaki, jak starano się wyżej uzasadnić, umieszczano na stałych elementach koła — tarczy lub mocowanej na stałe nakładce, to tym samym przyjąć należy, że wszystkie koła będące wówczas w użyciu były znakowane. Uważam równocześnie, że nie mamy żadnych istotnych dowodów na poparcie tezy, że każdy garncarz miał co najmniej dwa koła — jedno ze znakiem, drugie bez znaku, przeciwnie, niektóre obserwacje zdają się przeczyć takiej możliwości (por. J. Rauhutowa 1976, s. 124).

Tak więc nie można wykluczyć, że rysunek znaku był zawsze widoczny na kole, z tym że odciskał się tylko na części produkowanych wyrobów.

O ile założenia powyższe są słuszne, wyjaśnienia wymagają przyuczyny, dla których tylko większa lub mniejsza część produkowanych we wczesnym średniowieczu naczyń ma znaki, inne zaś są ich pozbawione. Uważam, że odpowiedź na to podstawowe dla zrozumienia całości



problematyki pytanie będzie możliwa, o ile spróbujemy zdefiniować warunki, które musiały być spełnione, aby znak mógł się w ogóle odcisnąć. Aby do tego mogło dojść, to:

1. — rysunek znaku na tarczy koła musiał być dostatecznie czytelny (wysoki lub głęboki). Małe prawdopodobieństwo odcisnięcia się na wyrobie miały negatywy silnie starte, które aczkolwiek widoczne na tarczy koła, po nałożeniu warstwy podsypki przestawały być czytelne;

2. — stosowana przez garncarzy podsypka winna być dostatecznie drobnoziarnista, w przeciwnym razie zniekształcałaby rysunek znaku, a co za tym idzie — zmniejszała stopień jego czytelności;

3. — warstwa podsypki sypana przez garncarzy na tarczę koła nie mogła przekraczać określonej miąższości, w przeciwnym razie materiał ten wypełniłby wklęsły zazwyczaj negatyw znaku, co skutecznie uniemożliwiłoby jego odcisnięcie. W przypadku sypania przez garncarzy większej ilości podsypki należało oczekiwać, że negatyw znaku był, przed nałożeniem na tarczę placka gliny, z jej nadmiaru oczyszczany bądź dostrzegalne będą poprawki rysunku znaku;

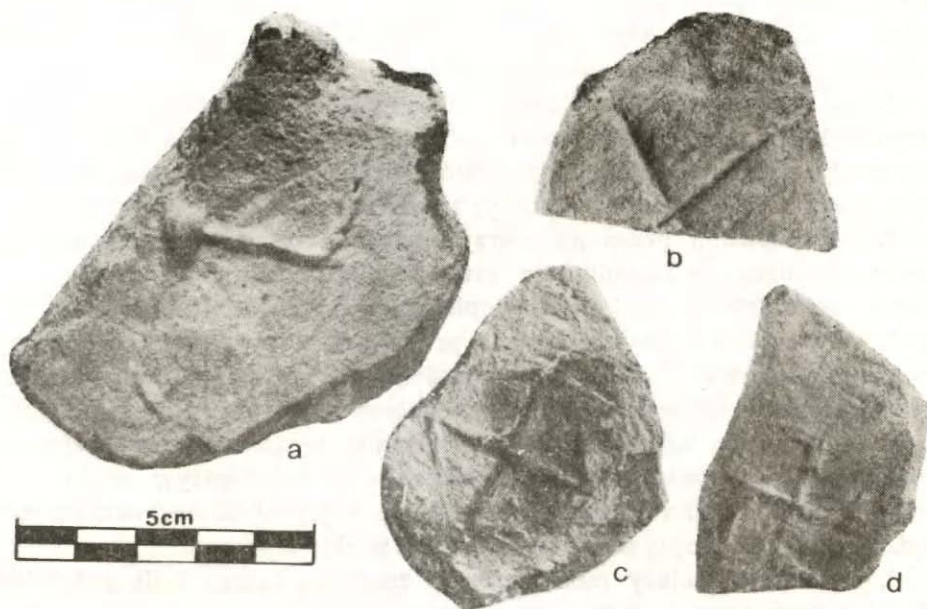
4. wykluczyć należy możliwość, że znak na tarczy koła mógł być płaski — to znaczy nie ryty, lecz rysowany lub malowany.

Pozostawiając na razie na uboczu ostatni z wymienionych punktów, który w dalszej części pracy będzie przedmiotem oddzielnego omówienia, nasze zainteresowania koncentrować się będą wokół trzech pozostałych. Sformułowane tam warunki — to nic innego jak wykaz podstawowych czynności racjonalnych, których garncarze, świadomie znaczący swoje wyroby, musieli przestrzegać; w przeciwnym razie nie osiągaliby zamierzonego celu. Testem, w jakim stopniu rozumowanie to znajduje potwierdzenie na konkretnym materiale empirycznym, były badania szczegółowe den ze znakami pochodzących z wykopalisk sandomierskich. Wyniki tych badań prezentowane są niżej.

#### CZYTELNOŚĆ ZNAKÓW NA PRZYKŁADZIE ANALIZY CERAMIKI SANDOMIERSKIEJ

Analizą objęto 53 dna ze znakami, które pod względem stopnia czytelności znaku podzielono na trzy kategorie: I — o wyraźnie zarysowanych profilach rysunku, bez zniekształceń i wysokim stopniu ostrości; II — czytelne, lecz o profilach spłaszczonych, rozmazujących się, o zróżnicowanym stopniu czytelności poszczególnych partii rysunku; III — znaki na pograniczu czytelności bądź nie dające się w ogóle odczytać.

W materiałach sandomierskich dominują rysunki znaków II kategorii (ryc. 4), występujące w liczbie 25 na 53 analizowanych. Na drugim miejscu odnotowano znaki na pograniczu czytelności bądź nie dające się w ogóle odczytać (ryc. 5-7) — 16 sztuk, a najmniej, bo tylko 12 sztuk,



Ryc. 3. Znaki na dnach naczyń ze śladami drobnoziarnistej podsypki, o ostro zarysowanych konturach rysunku

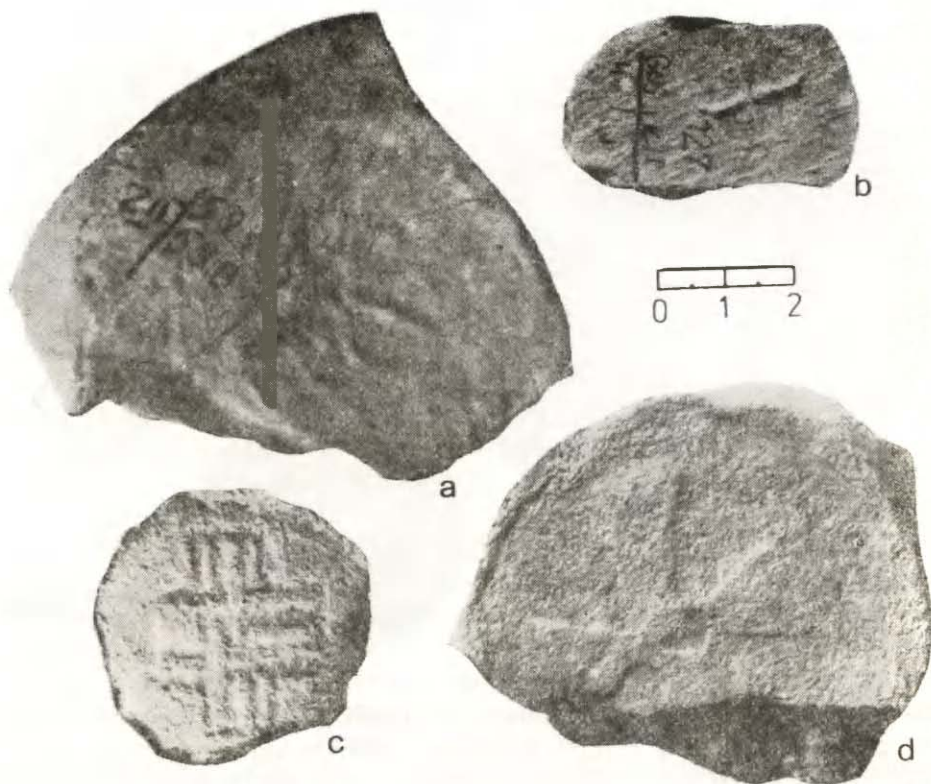
Przykład braku czynników ograniczających czytelność znaku (Sandomierz, Wzgórze Zamkowe i Collegium Gostomianum: a — nr inw. ZII/96A/3; b — nr inw. Gos/K15/4/128; c — nr inw. ZII/100B/4<sub>1</sub>; d — nr inw. ZII/96A/11/247)

Fig. 3. Marks on bottoms of the vessels with traces of fine-grained sand bed and sharp countours of the design:

an example of the lack of factors reducing the mark legibility (Sandomierz, Castle Hill and Collegium Gostomianum: a — inv. No. ZII/96A/3; b — inv. No. Gos/K15/4/128; c — inv. No. ZII/100B/4<sub>1</sub>; d — inv. No. ZII/96A/11/247)

stwierdzono znaków kategorii I (ryc. 3). Ponieważ znaki charakteryzujące się wysokim stopniem czytelności występują w zdecydowanej mniejszości w stosunku do pozostałych, można przypuszczać, że garncarze decydowali się na odnowienie negatywu, gdy znaki przestawały być czytelne nie na wyrobie, lecz na tarczy koła. Zbyt płytki bowiem negatyw, dodatkowo wypełniony podsypką, nie gwarantował dobrego odbicia symbolu. Stwierdzono przy tym, że znaki mało czytelne, a więc pochodzące z negatywów silnie wytartych, znajdują się zarówno na dnach naczyń z gruboziarnistą (ryc. 6), jak i drobnoziarnistą podsypką (ryc. 5, 7). Tak więc zbyt płaski rysunek znaku na tarczy koła mógł być pierwszą przyczyną ograniczającą liczbę den znakowanych.

Kolejna kwestia dotyczy jakości stosowanej przez garncarzy podsypki. Z badań ceramiki sandomierskiej wynika, że była ona zróżnicowana — poczynając od nie pozostawiającego wyraźnych śladów popiołu (dna prawie „gładkie”), poprzez drobno- i średnioziarnisty piasek



Ryc. 4. Znaki o zarysach spłaszczonych lub zróżnicowanym stopniu czytelności poszczególnych partii rysunku

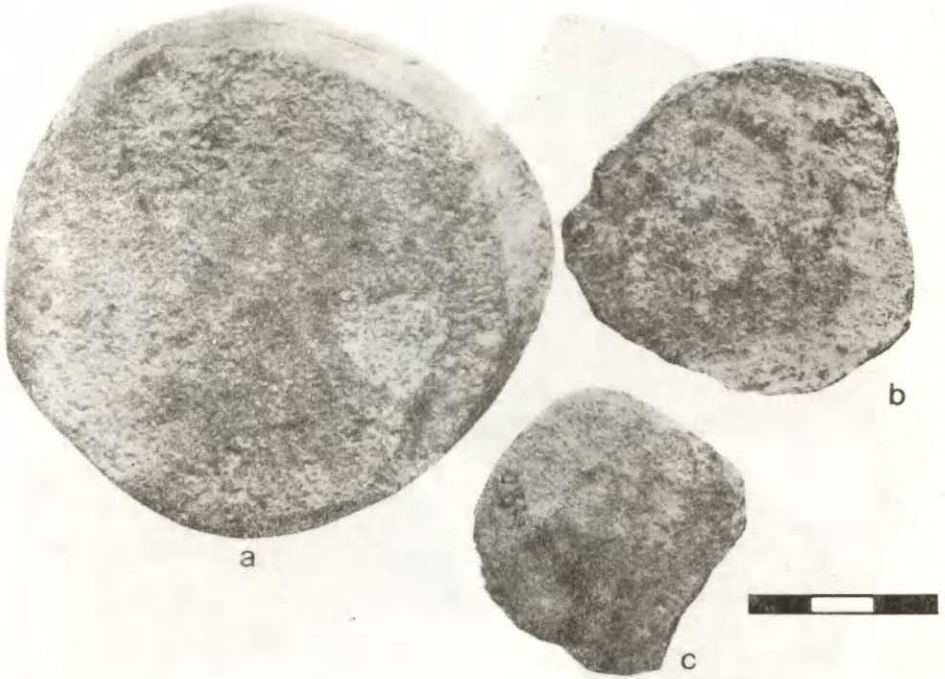
Przykład częściowego działania niektórych czynników ograniczających lekturę znaku (Sandomierz, Wzgórze Zamkowe i Collegium Gostomianum: a — nr inv. ZII/59A-59B/7-8; b — nr inv. Gos/K15/4j/127; c — nr inv. ZII/96B/9; d — nr inv. ZII/59B/5)

Fig. 4. Marks with flattened contours or differentiated degree of legibility of the particular parts of the designs:

an example of a partial effect of some factors rendering the reading of the mark difficult (Sandomierz, Castle Hills and Collegium Gostomianum: a — inv. No. ZII/59A-59B/7-8; b — inv. No. Gos/K15/4j/127; c — inv. No. ZII/96B/9; d — inv. No. ZII/59B/5)

aż do ziaren gruboziarnistego tłucznia<sup>6</sup>. Warstwa sypanej przez garncarzy podsypki była najczęściej minimalna, przy czym wypełniała ona zarówno negatyw znaku, jak i pozostałą część tarczy koła (ryc. 4-6). Dlatego przy w miarę czytelnym negatywie znaku odcisnięcie się jego

<sup>6</sup> Stosowane tu określenia wielkości ziaren podsypki są umownym uśrednieniem wyników obserwacji, gdyż często na tych samych dnach wydzielić można negatywy różnej wielkości, z których jedna grupa ilościowo dominuje. Przykładowo: określenie „dna ze śladami podsypki średnioziarnistej” oznacza, że najczęściej występują tam negatywy po ziarnach wielkości od 0,5 do 1,0 mm, aczkolwiek znaleźć się tam mogą również odbicia większe, jak i mniejsze. W odróżnieniu od tych pierwszych jest ich jednak z reguły znacznie mniej.



Ryc. 5. Znaki na pograniczu czytelności na dnach naczyń ze śladami drobno- i średnioziarnistej podsypki

Przykład ograniczeń będących wynikiem zbyt płytkich rytów na tarczy koła (Sandomierz, Wzgórze Zamkowe: a — nr inw. ZII/97B/6/22; b — nr inw. ZII/59A/20/290; c — nr inw. ZII/97B/9/234)

Fig. 5. Marks hardly readable on the bottoms of the vessels with traces of fine-grained and medium-grained sand beds:

an example of the effect of too shallow incisions on the wheel reducing the mark legibility (Sandomierz, Castle Hill: a — inv. No. ZII/97B/6/22; b — inv. No. ZII/59A/20/290; c — inv. No. ZII/97B/9/234)

rysunku było możliwe. Występują wszakże dna — jak w skrajnym przypadku to przedstawione na ryc. 8 — z licznymi negatywami po podsypce gruboziarnistego tłucznia, na których trudno by oczekiwać odbicia znaku, nawet przy założeniu dobrej jakości negatywu na tarczy koła. Paradoks sytuacji polega na tym, że teoretycznie nie można wykluczyć, iż naczynie, z którego pochodzi omawiane dno, zostało wyprodukowane na kole mającym na tarczy znak, a z drugiej strony egzemplarze podobne opisywanemu w analizach archeologicznych zasilają kategorię wyrobów wykonywanych na kołach nieznaczonych.

Powstaje też pytanie, czy deformującemu działaniu podsypki, drobno lub gruboziarnistej, nie zawdzięczamy podnoszonego często braku śladów po reperacji koła, takich jak odciski blaszek reperacyjnych, czy też gwoździ łączących je z kołem. W literaturze przedmiotu przyjmuje się powszechnie, że mankamentem kół na osi nieruchomej, a więc

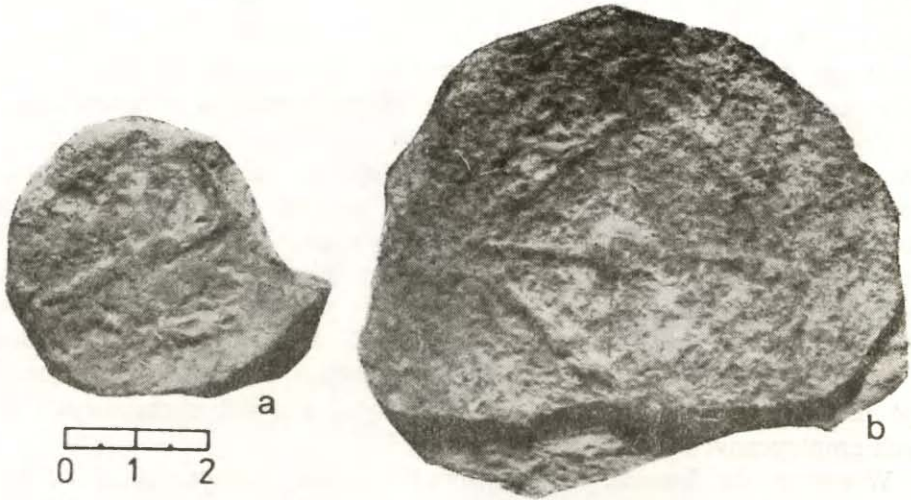
takich jakie były w powszechnym użyciu we wczesnym średniowieczu, było częste przecieranie się tarczy koła, co wymagało licznych napraw<sup>7</sup>. Ponieważ jest udowodnione, że elementy dodatkowe na tarczy koła były mocowane za pomocą gwoździ, których odciski znajdowane są na dnach naczyń<sup>8</sup>, to przyjęć można, że prawdopodobieństwo odcisnięcia się elementu łączącego (nit, gwoźdź), czy też dokładnie zamocowanej blaszki reperacyjnej, wystających zapewne w większości przypadków o ułamek milimetra powyżej powierzchni tarczy, po nałożeniu na koło warstwy podsypki mogło być zredukowane prawie do zera. Tylko w przypadkach, kiedy naprawa była przeprowadzona niestaranie, istniała możliwość odcisnięcia się tych śladów na wyrobie. Stąd w istocie rzadko znajdujemy świadectwa tych napraw, których musiało być niewspółmiernie więcej, aniżeli to wynika z dotychczasowych danych empirycznych.

Wracając do kwestii podstawowej znaków garncarskich, zgodnie z przyjętymi założeniami teoretycznymi oczekiwano, że rzemieślnicy sypiący na powierzchnię tarczy koła tłuczeń, bądź większą ilość podsypki, przed nałożeniem placka gliny oczyszczali negatyw znaku z nadmiaru tego surowca, jako że wklęsły negatyw wypełniał się nim najłatwiej. Obserwacje makro- i mikroskopowe ceramiki sandomierskiej przeczą takiej ewentualności. Ani w jednym przypadku nie zaobserwowano istotnych różnic pomiędzy ukształtowaniem powierzchni znaku, jego najbliższym otoczeniem a pozostałą częścią dna naczynia. Zauważono natomiast, a dotyczy to zwłaszcza znaków na pograniczu czytelności (por. ryc. 6), że negatywy po podsypce wyraźnie pomniejszają stopień czytelności niektórych symboli. W innych przypadkach pokrywają one równomiernie cienką warstwą zarówno rysunek znaku, jak i pozostałą część dna (ryc. 4).

Warto zwrócić uwagę na jeszcze inną sprawę. Na niektórych stanowiskach wyróżnić można zespoły, zawierające znakowane dna w liczbie odbiegającej zdecydowanie od średniej przyjętej dla danego ośrodka. Sytuację taką zaobserwowano w Gdańsku, gdzie w poszczególnych poziomach liczba ich wynosiła 5-14%, z wyjątkiem jednego z poziomów, gdzie stwierdzono 22,5% den znaczonych, przy czym zdaniem B. Lepówny „losy tego poziomu niczym jednak specjalnym nie odznaczają się” (B. Lepówna 1968, s. 141). Odwrotną anomalię stwierdziłem w Sandomie-

<sup>7</sup> Ze zjawiskiem tym nie potrafili sobie skutecznie poradzić garncarze jeszcze w czasach nowożytnych. Jak wykazują przykłady etnograficzne, stosowali oni podobne zabiegi, co ich wczesnośredniowieczni poprzednicy (por. W. Hołubowicz 1950, s. 57 n.).

<sup>8</sup> Odpowiednie przykłady publikują m.in.: J. Ślaski i S. Tabaczyński 1959, s. 16, ryc. 5; B. Lepówna 1968, s. 89, ryc. 14 a-c. Być może nakładki przybijano za pomocą zastrzonych, drewnianych kołków, na co zdaje się wskazywać przykład zamieszczony w pracy J. Kostrzewskiego (1949, s. 267, ryc. 170). O ile tak było, to równo wbity kołek mógł nie pozostawiać żadnych odcisków na wyrobie.



Ryc. 6. Znaki na pograniczu czytelności na dnach naczyń ze śladami po gruboziarnistej podsypce

Przykład ograniczającego wpływu jakości podsypki na stopień czytelności znaków (Sandomierz, Wzgórze Zamkowe: a — nr inw. ZII/59A/10; b — nr inw. ZII/59B-60A/8/1)

Fig. 6. Marks hardly readable on the bottoms of the vessels with traces of coarse-grained sand bed:

an example of the effect of the poor quality of the sand bed reducing the mark legibility (Sandomierz, Castle Hill: a — inv. No. ZII/59A/10; b — inv. No. ZII/59B-60A/8/1)

rze. Przypomnę, że dna ze znakami występowały w materiałach sandomierskich w ilościach od 48% (na XI-wiecznej osadzie z Gostomianum) do ponad 60% w przypadku młodszej o jedno stulecie osady Świętoja-kubskiej (J. Gąsowski 1969, s. 468). Jedynie w zespołach wału dolnego, który usypany został około połowy XIII w., liczba den znakowanych nie przekraczała 15% ogólnej liczby znajdujących. Ceramika znajdowana na Wzgórzu Zamkowym w wale dolnym reprezentuje, jak wykazały odpowiednie badania (A. Buko 1981), cechy wytwórczości wiejskiej, kontynuującej starsze, XI-wieczne tradycje produkcyjne. Występują tu silne nawiązania stylistyczne do ostroprofilowanych wytworów charakterystycznych dla obszarów Słowiańszczyzny zachodniej, znanych m.in. z licznych ośrodków Wielkopolski. Stosowano przy tym ściśle określone, „dawne” surowce i techniki produkcji.

Mówiono wyżej, że prawdopodobieństwo odcisnięcia się znaku wzrastało, gdy garncarze sypali na tarczę koła podsypkę drobnoziarnistą. Z badań, które przeprowadzono nad ceramiką sandomierską, wynika, że podsypka zawierająca ziarna o średnicy nie przekraczającej 1 mm widoczna jest na 53-60% den, w zależności od analizowanych zespołów. Jedynie w warstwach, które uformowały się po XI, a przed połową XIII w., liczba den wykazujących ślady takiej podsypki wzrasta do około 73%, co



Ryc. 7. Efekt ograniczeń będących wynikiem dwóch kumulujących się czynników: słabej jakości rysunku znaku, przy równoczesnym nakładaniu się nań odbić tarczy koła

Precyzyjne rozróżnienie pomiędzy rysunkiem znaku a tym, co uznać należałoby za odbicia przypadkowe, jest tu w zasadzie niemożliwe (Sandomierz, Wzgórze Zamkowe: a — nr inw. ZII/59A/15-16/15; b — nr inw. ZII/59B/15/212; c — nr inw. ZII/59A-96B/9/297; d — nr inw. ZII/59B/19/294; e — nr inw. ZII/60A/4/233)

Fig. 7. Effect of the two factors: poor quality of the design and superimposing of the wheel impressions reducing the mark legibility

It is impossible to precisely distinguish between the design of the mark and the casual wheel impressions (Sandomierz, Castel Hill: a — inv. No. ZII/59A/15-16/15; b — inv. No. ZII/59B/15/212; c — inv. No. ZII/59A-96B/9/297; d — inv. No. ZII/59B/19/294; e — inv. no. ZII/60A/4/233)



Ryc. 8. Dno ze śladami podsypki, której ilość i jakość w zasadzie wykluczają możliwość odcisnięcia się znaku na naczyniu (Sandomierz, Wzgórze Zamkowe, nr inw. ZII/96B/4/254)

Fig. 8. Bottom with traces of sand bed. The quality and quantity of sand bed prevent the impression of the mark on the vessel (Sandomierz, Castle Hill, inv. No. ZII/96B/4/254)

tłumaczyć można stopniowym eliminowaniem tłuczni jako składnika schudzającego masy ceramiczne. Ponieważ jest mało prawdopodobne, aby garncarze przygotowywali różne domieszki do surowca i służące w charakterze podsypki<sup>9</sup>, to tym samym oczekiwać należało, że o ile prawdziwa jest teza o wpływie jakości podsypki na stopień czytelności znaku, to potwierdzą to zestawienia liczbowe. Z przeprowadzonych w tym zakresie badań wynika, że zespoły, w których skład wchodzi najczęściej naczyń o dnach znakowanych (osada Świętojakubska, od 2 połowy XII w. do 1260 r.), zawierają ceramikę wykonywaną z surowców schudzanych piaskiem oraz pelitem kwarcowym. Były to w głównej mierze mada wiślana oraz biało wypalające się gliny trzeciorzędu lądowego, rejonu kielecko-ostrowieckiego (A. Buko 1981). Na dnach tych naczyń negatywy po podsypce są częstokroć słabo widoczne. Z takich mas ceramicznych wykonane są fragmenty przedstawione na ryc. 3. Z kolei ceramika z osady na wzgórzu Gostomianum, datowana na wiek XI, gdzie den ze

<sup>9</sup> Jest natomiast prawdopodobne, że materiał stosowany jako podsypka nie był tak dokładnie przesiewany, jak używany w charakterze sztucznej domieszki schudzającej. Obserwacje takie poczyniono na ceramice z Biskupina (por. Z. Kołosz-Szafrańska 1961, s. 148). Również na materiałach sandomierskich zjawisko to było dostrzegalne, aczkolwiek trudno byłoby je uznać za regułę.



znakami stwierdzono 48%, w około 62% wykonywana była z mas schudzonych tłuczniem średnio- i gruboziarnistym (o średnicy ziaren ponad 1 mm). Równocześnie w zespołach z wału dolnego, datowanych na połowę XIII w. — a więc równoczesowych chronologicznie w stosunku do osady Świętojakubskiej — den ze znakami było tylko 15%, zatem czterokrotnie mniej aniżeli w tej ostatniej (!), tyle tylko, że wyroby schudzone średnio- i gruboziarnistym tłuczniem stanowią nie spotykaną w żadnym innym zespole sandomierskim ilość, bo 70% ogólnej liczby tam znajdujących den. Celem upewnienia się, czy zależności te są istotne, przeprowadzono za pomocą testu  $\chi^2$  testowanie hipotezy zerowej ( $H_0$ ), w myśl której brak jest związku pomiędzy rodzajem surowca a stopniem czytelności znaku, innymi słowy, uznającej współwystępowanie tych cech za losowe. Analizą objęto 53 dna ze znakami, podzielone na omówione wyżej kategorie, natomiast surowce, z jakich wyroby te wykonano, podzielono na trzy klasy, w zależności od wielkości ziaren domieszki schudzającej (por. tab. 1).

Tabela 1. Dane wyjściowe testu  $\chi^2$

Stopień czytelności znaku Rodzaj surowca	Bardzo dobrze czytelne (I kat.)	Czytelne (II kat.)	Słabo czytelne (III kat.)	Razem
z drobnoziarnistą domieszką	5	6	1	12
ze średnioziarnistą domieszką	5	11	5	21
z gruboziarnistą domieszką	2	8	10	20
.. Razem	12	25	16	53

Wartość chi-kwadrat wyliczono według wzoru (J. P. Guilford 1964, s. 241):

$$\chi^2 = \sum \frac{(f_o - f_e)^2}{f_e},$$

gdzie:

$f_o$  — obserwowane liczebności den,

$f_e$  — oczekiwane liczebności den.

Obliczona w ten sposób wartość  $\chi^2$  wynosi 8,47, a liczba stopni swobody jest równa 4. Z tablic rozkładu dla  $\chi^2$  odczytujemy, że przy hipotezie zerowej prawdopodobieństwo otrzymania takiej wartości jest zawarte w przedziale 0,05-0,10. Hipotezę zerową można by więc odrzucić na poziomie istotności 0,10. Zaznaczyć warto, że najmniejsza oczekiwana liczebność wynosiła tu 2,72, co zdaniem niektórych autorów nie wyklu-

cza stosowania testu (por. J. P. Guilford 1964, s. 244), podczas gdy inni proponują włączenie wówczas zmodyfikowanych zasad wydzielania klas. Stąd przeprowadzono powtórnie test dla danych, uzyskanych poprzez połączenie dwóch klas surowców z drobno- i średnioziarnistą domieszką w jedną. Uzyskany wynik  $\chi^2 = 6,78$  wskazuje, że przy dwóch stopniach swobody prawdopodobieństwo, iż przy hipotezie zerowej otrzymana się większą wartość chi-kwadrat, mieści się w przedziale 0,05-0,02; pozwala to hipotezę  $H_0$  odrzucić.

Zamieszczone wyżej dane wskazują zatem na istniejącą współzależność pomiędzy jakością minerałów nieplastycznych stosowanych do produkcji naczyń a liczbą i stopniem czytelności znaków. Zgadza się więc z tezą, że liczba den znakowanych wzrasta w ciągu okresu wczesnośredniowiecznego, równocześnie wyrazić należy wątpliwość co do bezwzględnego związku tego faktu z chronologią wyrobów. Przeczą temu zarówno przytoczone dane z Sandomierza (wał dolny i osada Świętojakubska), jak i z innych stanowisk wczesnopolskich<sup>10</sup>. Skłonny jestem natomiast przyjąć, że jedną z przyczyn tej tendencji była ewolucja jakościowa surowców stosowanych do produkcji naczyń (zarówno ilastych, jak i nieplastycznych), polegająca na eliminowaniu surowców zawierających gruboziarnisty tłuczeń (ich negatywy widoczne są na ryc. 6) na rzecz mas ceramicznych i podsypek wyselekcjonowanych (przykładem są fragmenty wyrobów przedstawione na ryc. 3). Przytoczone dane są zarazem uzasadnieniem tezy, w myśl której kolejnym istotnym czynnikiem ograniczającym liczbę den znakowanych występujących w różnych zespołach były różnice w jakości surowców nieplastycznych stosowanych przez garncarzy.

#### ZNAKOWANIE NACZYŃ CZY ZNAKOWANIE KOŁA GARNCARSKIEGO?

Przeprowadzone badania empiryczne wykazały, że żaden ze sformułowanych warunków — racjonalnych czynności zapewniających dobrą lekturę znaku — nie był przez garncarzy w dostatecznym stopniu przestrzegany. Rozmaitość wyników, jaką uzyskano w tym względzie, daje się jedynie porównać z niewiele mówiącymi procentami den znakowa-

<sup>10</sup> Najbardziej w tym zakresie pobudzać winny do krytycznej refleksji opublikowane dane z Gdańska — jedyne wczesnopolskiego stanowiska wielowarstwowego, gdzie była możliwość przeprowadzenia wyliczeń szczegółowych dla kilkunastu poziomów osadniczych, datowanych od końca X do początków XIV w. Oto jak zmienia się tam liczba den znakowanych, średnio w co drugim poziomie: poziom 16/17 (dat. 980 r.) — den ze znakami 11,6%; 14 (dat. 1020 r.) — 6,9%; 12 (dat. 1065 r.) — 22,5%; 10 (dat. 1090 r.) — 7,8%; 8 (dat. 1140 r.) — 14,5%; 7 (dat. 1160 r.) — 5,3%; 5 (dat. 1205 r.) — 13,3%; 3 (dat. 1255 r.) — 6,6% (wg: B. Lepówna 1968, s. 141). Przykład ten wskazuje, że różnice w poszczególnych poziomach sięgać mogą 100% i więcej. Jest on zarazem wymownym świadectwem przypadkowości i braku bezpośredniego związku pomiędzy chronologią wyrobów a liczbą den znakowanych.

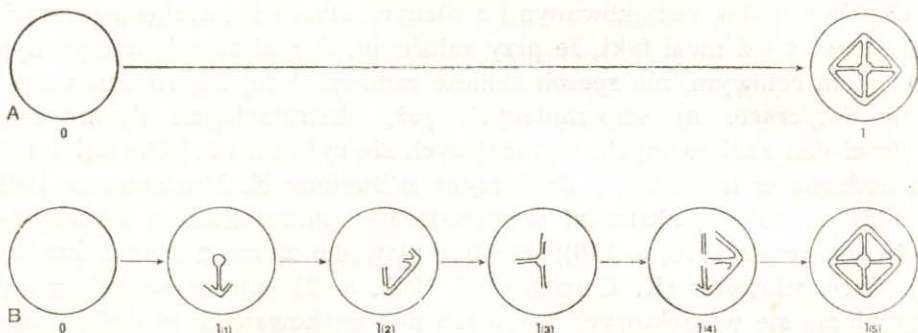
nych i bez znaku, publikowanymi z różnych stanowisk archeologicznych. Zastanawiać też musi fakt, że przy założeniu, iż znakowanie naczyń było zabiegiem celowym, nie sposób znaleźć zadowalającej odpowiedzi na pytania dotyczące: a) wspomnianych już, ekstremalnych dysproporcji w ilości den znakowanych, wyrażających się cyframi od 1,3% (minimum stwierdzone w materiale z Drohiczyzna n/Bugiem; K. Musianowicz 1969, s. 142) do 80% (maksimum występujące w materiałach z Wrocławia; J. Kaźmierczyk 1970, s. 319); podobne zjawisko znane z innych krajów, np. Czechosłowacji (K. Černohorský 1953, s. 21 n.); b) sporadycznego pojawiania się w niektórych zespołach den znakowanych w ilości znacznie odbiegającej od średniej dla danego stanowiska, bądź też dużej zmienności ich liczby w poszczególnych poziomach osadniczych; c) stwierdzonej na przykładzie Sandomierza większej zależności pomiędzy jakością stosowanych surowców a liczbą znaków garncarskich aniżeli pomiędzy liczbą znaków a chronologią zespołów; d) przyczyn niewykorzystywania przez garncarzy na większą skalę ruchomych stempli, których użycie gwarantowało dobrą lekturę znaku, a które nie wiadomo dlaczego stosowano sporadycznie, i to tylko po wewnętrznej stronie wyrobów; e) przyczyn, dla których w analizowanych zespołach nie dominują znaki podobne, z punktu widzenia stopnia ich czytelności, do tych, które przedstawiamy na ryc. 3, lecz takie, jak zamieszczone na ryc. 4-7. Wszak uzyskanie tych pierwszych nie mogło nastęrczać rzemieślnikowi istotnych trudności technicznych.

Nasuwać się zatem musi pytanie, czy skoro garncarze nie przestrzegali reguł zapewniających skuteczne odciskanie się znaków na wyrobach, to czy rzeczywistą ich intencją było znakowanie naczyń.

Jednym z argumentów, który pozornie zdaje się przeczyć zgłaszanej wątpliwości, może być stwierdzenie, że jest rzeczą mało prawdopodobną, aby fakt występowania znaków na jednych, a brak ich na innych wyrobach nie był w przeszłości dostrzegany i nie budził określonych skojarzeń: identyfikacyjnych, magicznych itp. Pogląd taki był m.in. udziałem autora niniejszego artykułu, do czasu przeprowadzenia w tym zakresie badań szczegółowych.

W istocie takie sformułowanie kwestii, na pozór sugestywne i przekonujące, jest jej dużym uproszczeniem; pomija bowiem różnicowany stopień czytelności znaków, będący nieodłączną cechą referowanych zjawisk. Uproszczenie to, graficznie przedstawione na ryc. 9A, zakłada dwa możliwe stany: obecności (1) i braku (0) znaku.

W świetle przeprowadzonych badań stwierdzić wszakże należy, że rzeczywistość wygląda zgoła inaczej. Oprócz sytuacji ekstremalnych przedstawionych na ryc. 9A mamy bowiem całą gamę odbić o różnicowanym stopniu czytelności, przy czym nie zawsze możliwe jest odtworzenie pełnego rysunku znaku. Kontynuując tok rozumowania zakładającego semantyczny związek symboli z wyrobem zapytać należy, czy owe



Ryc. 9. Uproszczony (A) i rzeczywisty (B) obraz niektórych zjawisk związanych z lekturą znaków garncarskich. Obraz rzeczywisty — oprócz stanów ekstremalnych (0-1) — uwzględnia pośrednie, o różnym stopniu czytelności znaku, a więc i o zróżnicowanym przekazie semantycznym. W praktyce badawczej całość problemów sprowadzana jest do 2 stanów: braku (0) i obecności (1) znaków na wyrobach

Fig. 9. Simplified (A) and real (B) pictures of some phenomena connected with the reading of potter's marks. In the real picture — except of the extreme cases (0-1) — taken into consideration are medial cases of various degrees of mark legibility and thus of differentiated semantic content. In the research practice all problems are reduced to two cases: absence (0) or presence (1) of marks on vessels

skojarzenia (identyfikacyjne, magiczne, inne) były dla ich odbiorców identyczne zarówno w przypadku odbicia oznaczonego symbolem  $1_{(5)}$ , jak i w przypadkach  $1_{(4)}$ ,  $1_{(3)}$ ,  $1_{(2)}$ ,  $1_{(1)}$  (ryc. 9B). A jeżeli nie, to w którym miejscu i jakie przebiegały tu granice. Czy w ogóle jest możliwe ustalenie tu granic, poniżej których odbicie znaku traciło cechy semantycznego przekazu określonych treści?

Nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym miejscu, że ów nierozstrzygalny, w moim przekonaniu, problem teoretyczny traci rację bytu, jeżeli przekaz treści semantycznych znaku ograniczymy do jego związku z kołem garncarskim.

Być może, że podniesione wyżej wątpliwości będą dostatecznym impulsem do przedstawienia bardziej przekonujących dowodów, ugruntowujących powszechnie akceptowaną tezę o celowym znakowaniu naczyń. Należy jednak zdawać sobie sprawę z faktu, że rozważając problem znaków byłoby poważnym błędem metodologicznym ograniczenie argumentacji na rzecz określonej tezy w sytuacji, gdy pole możliwych do przyjęcia hipotez jest w konkretnym przypadku znacznie szersze i teoretycznie dopuszcza możliwość dwukierunkowej interpretacji, w zależności od sposobu potraktowania owych symboli. Przypomnijmy, że punktem wyjścia wszelkich rozważań w tej materii jest stwierdzenie — wynik obserwacji empirycznej — iż na dnach niektórych naczyń wczesnośredniowiecznych występują znaki, mające charakter celowo wykonywanych przez garncarzy symboli. Obserwacja ta, będąca podstawą toczonych od ponad stulecia dyskusji, w istocie dopuszcza możliwość

przyjęcia co najmniej dwóch (a nie jednego!) równorzędnych założeń badawczych: 1 — rysunek znaku wyryty na tarczy koła był negatywem, a więc tylko środkiem do uzyskania odbicia znaku na wyrobie. Założenie to implikuje jedyną możliwą do przyjęcia tezę — o celowym znakowaniu przez wczesnośredniowiecznych garncarzy części swej produkcji; 2 — trójwymiarowy (wklęsły, wypukły) rysunek znaku na tarczy koła może być rozumiany nie jako negatyw, lecz jako względnie trwały sposób przedstawienia symboli<sup>11</sup>. Założenie to implikuje tezę, że znaki miały znaczenie i sens w odniesieniu do kół, na których je zamieszczano. Odciskanie się symboli na niektórych wyrobach traktować należałoby zatem w tym ujęciu jako rzecz wtórną, a więc jako oznakę owych praktyk.

W literaturze przedmiotu wszelkie analizy i interpretacje koncentrują się wyłącznie wokół pierwszego założenia i związanej z nim tezy o celowym znakowaniu naczyń. Nie wynika to bynajmniej z faktu, że ta druga teza została powszechnie odrzucona, jako że nie była dotąd formułowana, a o akceptacji, bądź też odrzuceniu, zdecydować może jedynie wszechstronna dyskusja. Warto jednak, jak sądzę, przyjrzeć się w tym miejscu temu drugiemu aspektowi zagadnienia i przedstawić argumenty, które przemawiać mogą za możliwością uwzględnienia w przyszłych interpretacjach również alternatywnego wariantu dowodzenia.

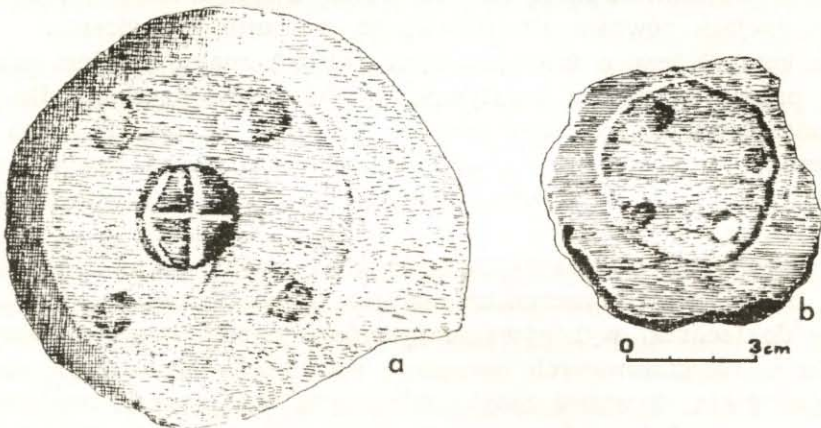
Na korzyść tezy o funkcjonalnym związku znaku z kołem przemawiają przede wszystkim negatywne wyniki testów uzyskane dla hipotezy alternatywnej, co przedstawiono graficznie na ryc. 11. Poza tym, przyjmując proponowany kierunek dowodzenia, można bez większych trudności wyjaśnić wiele wątpliwości, jakie towarzyszą interpretacjom tradycyjnym.

Przyjęcie tezy o semantycznym związku funkcji znaku nie z naczyniem, lecz z kołem garncarskim rozluźnia równocześnie wymagania odnośnie do techniki wykonywania rysunku symboli. Przypominamy sobie, że w sformułowanych uprzednio warunkach dotyczących okoliczności, w jakich zaistnieć mogło odcisnięcie się znaku, zamieszczono w ostatnim punkcie zastrzeżenie, iż rysunek znaku winien być trójwymiarowy. Obecnie nic nie stoi na przeszkodzie, aby dopuścić ewentualność, że o ile celem garncarzy było oznaczanie koła, to mogli stosować również rysunek dwuwymiarowy, np. rysowany na tarczy koła, który siłą rzeczy nie pozostawiał na wyrobie żadnych śladów. Jeżeli przypuszczenie to jest słuszne, to tym samym mielibyśmy trzeci spośród czynników ograniczających liczebność den znakowanych.

Oczywiście udowodnienie tej tezy na dostępnym materiale empirycznym jest niemożliwe, jako że wymagałoby prezentacji znalezisk kół z rysunkami znaków, a takich jak dotąd nie znamy. Warto jednak, w aspekcie poruszanych zagadnień, zwrócić uwagę na jedną okoliczność.

<sup>11</sup> Podobnie jak ornamentacja ryta jest jednym ze sposobów zdobienia naczyń.

Przyjmuje się powszechnie, że częstym mankamentem kół na osi nieruchomej, a więc tych stosowanych w okresie wczesnośredniowiecznym, było przecieranie tarczy koła przez oś. W miejscu tym z reguły umieszczany był znak garncarski. O ile w wyniku reperacji uszkodzenie to przykryto drewnianą nakładką, to wydaje się sprawą logiczną, że garncarz dążył do odtworzenia znaku na owej nakładce; potwierdzeniem tej tezy zdają się niektóre znaleziska archeologiczne (por. ryc. 10a). Wiadomo wszakże, że oprócz nakładek drewnianych stosowano również metalowe blaszki reperacyjne (ryc. 10b), których tradycja, trzeba podkreślić, kontynuowana była jeszcze w czasach nowożytnych (por. W. Hołubowicz 1950, s. 58, ryc. 6b, fot. 36b). O ile na każdej tarczy koła znajdował się znak (zgodnie z przyjętą tezą: każdemu garncarzowi zależało na posiadaniu własnego znaku), to przybijając blaszkę reperacyjną zakrywano tym samym rysunek symbolu. Jest to kolejna — po omówionym przykładzie z gruboziarnistą podsypką (z ryc. 8) — sytuacja, kiedy z góry wiadomo, że znak nie mógł się odcisnąć (przykryty blaszką), a naczynie w sposób mechaniczny zaliczane jest do grupy wyrobów wykonywanych na kołach bez znaku.



Ryc. 10. Niektóre sposoby reperacji centralnej części tarczy koła we wczesnym średniowieczu

*a* — za pomocą drewnianej nakładki przymocowywanej do tarczy 4 nitami; *b* — za pomocą podobnie mocowanej blaszki reperacyjnej. Teoretycznie nie można wykluczyć, że zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku znajdował się pierwotnie pod spodem znak garncarski, przy czym możliwości jego powtórnego wyrycia w tym samym miejscu były w przypadkach „*a*” (drewno) i „*b*” (metal) zdecydowanie różne (*a* — wg J. Kostrzewskiego 1949, ryc. 170; *b* — wg B. Lepówny 1968, ryc. 14a)

Fig. 10. Some ways of repairing the central part of the wheel in the early Middle Ages:

*a*, — by means of a wooden repair disk fasten to the wheel with four rivets; *b* — by means of a repair metal plate fastened the same way; theoretically we cannot exclude a possibility that in both cases there was a potter's mark under the disk and plate. A possibility to engrave the mark for the second time in this place was different in case „*a*” (wood) than in „*b*” (metal) (*a* — according to J. Kostrzewski 1949, Fig. 170; *b* — according to B. Lepówna 1968, Fig. 14a)

Spróbujmy wszakże zastanowić się, co mógł uczynić rzemieślnik, któremu zależało na dalszym umieszczeniu na tarczy symbolu. O ile przyjąć tezę o celowym znakowaniu naczyń, to domyślać się można, że próbował on wyryć znak na metalowej blaszce, co technicznie było dość skomplikowane, bądź wybierał łatwiejszy sposób, umieszczając go asymetrycznie, poza miejscem zajęтым przez blaszkę. Ewentualności tych nie potwierdzają jednak znaleziska, które jak dotąd dostarczają argumentów na rzecz tezy o centralnym i symetrycznym umieszczaniu symboli. Nie znane są też przykłady nakładania się rysunku znaku na odbicie blaszki reperacyjnej. Przyjmując z kolei tezę o celowym znakowaniu tarczy koła, nic nie stoi na przeszkodzie, aby założyć, że garncarz umieszczał na blaszce rysunek symbolu, być może również wykraczający poza nią, który choć tylko rysowany, a nie ryty, spełniał jednak swą zasadniczą funkcję: dla oglądających był widoczny na tarczy koła.

Mankamentem znaków rysowanych, w przeciwieństwie do rytych, jest konieczność ciągłego odnawiania ich. Nie można jednak wykluczyć, że z czasem ta forma stała się dominująca, a jedną z przyczyn zastępowania rytów rysunkiem dwuwymiarowym były częste naprawy centralnej części koła.

Z zagadnieniem tym wiąże się ściśle kwestia zaniku zwyczaju znakowania naczyń w końcu wczesnego średniowiecza. W literaturze przedmiotu jest to najczęściej łączone ze zmianami w procesie produkcji i organizacji rzemiosła średniowiecznego (por. J. Kramarek 1959, s. 236; A. Żaki 1974, s. 228). Sądzę, że taka eksplikacja stanowi duże uproszczenie i nie jest pozbawiona słabych punktów. O ile bowiem jest prawdą, że u genezy występowania znaków dopatrywać się należy określonych praktyk i zabiegów magicznych, to mało przekonywające wydaje się stwierdzenie, że zmiany w sferze ekonomicznej (tu: przejście od obtaczania do toczenia naczyń bądź zmiany w organizacji rzemiosła) były synchroniczne czasowo z przemianami w sferze ideologii. Jak wykazują liczne przykłady z dziedziny etnografii, irracjonalne wątki wierzeniowe, korzeniami swymi tkwiące w czasach pogańskich, w mniej lub bardziej zmienionej formie przetrwały do czasów współczesnych. Tak więc, jeżeli prawdziwa jest teza o magicznej funkcji znaku, to nie uzasadniony jest wniosek o ekonomicznych uwarunkowaniach zaniku tego zjawiska. Reasumując: o ile u źródeł występowania znaków były irracjonalne wątki wierzeniowe, to zwyczaj ten nie mógł zaniknąć nagle w końcu XIII czy też na początku XIV w., lecz w jakiejś formie przetrwał do czasów współczesnych; jeżeli przetrwał, to jego ślady winny być zachowane w tradycji współczesnych garncarzy polskich.

Potwierdzenie powyższych założeń na podstawie publikowanych opracowań monograficznych i artykułów poświęconych współczesnemu garncarstwu ludowemu nie jest proste, zważywszy, że ich autorzy na temat magii najczęściej nic nie piszą. Stąd kapitalnego znaczenia dla

całości problematyki nabiera praca D. Czubali, który w wyniku wieloletnich badań terenowych zebrał bogate materiały świadczące o licznych przejawach kultury artystycznej i duchowej współczesnych garncarzy polskich (por. D. Czubala 1978; zebrane tam materiały zostały wykorzystane również w pracy: D. Czubala, M. Czubalina 1980). Z punktu widzenia interesujących nas zagadnień najbardziej istotne są części opracowania dotyczące zachowanych tradycją praktyk irracjonalnych. Te ostatnie towarzyszą, jak twierdzi wspomniany autor, niemal każdej czynności związanej z wyrobem naczyń, poczynając od przygotowania surowców, a kończąc na sprzedaży garnków (D. Czubala 1978, s. 33).

Istotne znaczenie w tych wierzeniach miały praktyki zmierzające do ochrony przed złymi mocami kręgu garncarskiego. Ponieważ wywierały one (tj. złe moce) przemożny wpływ na przebieg produkcji, każdorazowo przed rozpoczęciem pracy należało je unieszkodliwić. Temu celowi służyć miało żegnanie kręgu, kopanie go (to ostatnie odpędzało zło) oraz określone zawołania. Często garncarze nie pozwalali nikomu siadać za kołem, bo „diabeł będzie robotę psuł”. Z tych samych względów nie pozwalano bawić się kręgiem ani obracać nim bez potrzeby. Jak się nie wiodło toczenie, to powiadali garncarze, że „chyba diabeł wsiadł na koło” (D. Czubala 1978, s. 31). Istotnym elementem praktyk magicznych związanych z ochroną koła garncarskiego było zabezpieczenie go przed złem każdorazowo po zakończeniu pracy. Jeden z informatorów D. Czubali wspomina o swych starszych kolegach, że „kiedy kończyli robotę, to koło z n a c z y l i (podkr. moje — A. B.) i coś pod nosem mruczeli, tak że jak my by ruszyli, to by się coś stał”. Autor referowanej pracy pisze dalej m.in.: „Kończąc swój dzień pracy, garncarz czynił znak krzyża, żegnał koło lub r y s o w a ł na nim z n a k (podkr. moje — A. B.). Powszechną praktyką było wyciskanie kantem dłoni krzyża na kawałku gliny rzuconej na koło, aby diabeł nie kręcił nim w nocy lub w inny sposób nie szkodził garncarzowi” (D. Czubala 1978, s. 31).

FUNKCJA ZNAKÓW  
W ŚWIETLE PRZEPROWADZONYCH BADAŃ:  
PROJEKT HIPOTEZY ALTERNATYWNEJ

Opisane reminiscencje zanikających obrzędów, początkami swymi tkwiące bez wątpienia w zamierzchłej przeszłości, zdają się stanowić dodatkowy argument na rzecz tezy o celowym znakowaniu koła oraz zakładającej magiczną funkcję znaków. Biorąc pod uwagę zarówno dotychczasowe dokonania w tej dziedzinie badań, jak i wyniki przeprowadzonej analizy — której syntetycznym schematem jest ryc. 11 — hipotetyczną interpretację referowanych zjawisk ująć można by następująco.

U źródeł znakowania koła w okresie wczesnopolskim, podobnie jak



i w czasach nowożytnych, znalazły się irracjonalne praktyki magiczne stosowane przez garncarzy celem zabezpieczenia warsztatu — kręgu garncarskiego — przed złymi mocami mającymi istotny wpływ na przebieg produkcji. Najstarsze znaki, dające się w większości przypadków określić jako symbole słońca i ognia, wykonywane były różnymi sposobami: część z nich — ryty i rysunki wypukłe — zachowały się w formie przypadkowych odbić na niektórych dnach naczyń. Można przypuszczać, że stosowano również rysunek dwuwymiarowy, w miarę upływu czasu nabierający coraz większego znaczenia. Pierwotnym sposobem wykonywania znaków był zapewne ryt, zamieszczany w centralnej części koła. Ponieważ była to względnie trwała forma przedstawienia symboli, można założyć, że przynajmniej w pewnych przypadkach (aczkolwiek brak danych, aby móc to uznać za regułę) magiczne znaki ochronne tarczy koła w jakimś stopniu nabierać mogły charakteru własnościowego w znaczeniu identyfikacyjnym. Garncarz pozostawiał bowiem koło z wrytym nań znakiem, który w tej formie bądź, jak zdają się wskazywać niektóre dane archeologiczne, odpowiednio zmodyfikowany stawał się znakiem zapewniającym sukcesy produkcyjne jego następcy.

Magiczne znaki ochronne tarczy koła przechodziły w ciągu wieków wielokierunkową ewolucję. We wczesnym średniowieczu dominował rysunek ryty, który podobnie jak inne ślady, np. odbić tarczy koła, blaszek reperacyjnych, osi itp., w większym lub mniejszym procencie mógł się odciskać na wyrobach. Nie było to jednak żadną regułą i w zależności od stopnia kumulacji czynników ograniczających liczba den ze znakami może się przedstawiać na poszczególnych stanowiskach różnie, czego potwierdzeniem są publikowane zestawienia liczbowe.

Aczkolwiek nie wszystkie przyczyny stopniowego zastępowania i w efekcie wyeliminowania rytów znaków zostały dostatecznie poznane, nie można wykluczyć, że jedną z nich było częste przecieranie się tarczy w miejscach, gdzie z reguły ryto znaki. Miejsca te (a więc i znaki) z konieczności zakrywane były różnego rodzaju nakładkami i blaszkami reperacyjnymi. W każdym razie w końcu wczesnego średniowiecza ryt został powszechnie zastąpiony rysunkiem dwuwymiarowym, a może i innymi sposobami przedstawić. Nie można też wykluczyć, że podobnie jak to miało miejsce w reliktowym garncarstwie ludowym, magiczny znak ochronny ryto lub wyciskano na pozostawianym na tarczy koła placku gliny.

Oprócz sposobu wykonywania znaków ewoluowała zapewne ich forma. Rysunki charakteryzujące się we wczesnym średniowieczu mnogością motywów, w miarę rozwoju i umacniania się ideologii chrześcijańskiej, zostały zredukowane w czasach nowożytnych do jednego motywu, notabene rozpowszechnionego już w zaraniu dziejów, z tym że podkładano pod ten symbol wówczas inną treść semantyczną — a mianowicie do znaku krzyża.

O ile przypuszczenia powyższe zyskałyby szerszą akceptację, to tym samym zrezygnować należałoby z tezy o zaniku zwyczaju znakowania naczyń w końcu wczesnego średniowiecza na rzecz tezy o kontynuacji znakowania kół (nie naczyń!) w zmienionej formie, pod którą zwyczaj ten przetrwał aż do czasów współczesnych.

Na zakończenie chciałbym poświęcić kilka słów odciskom znaków wykonywanych za pomocą stempla. Przykładów takich znamy jak dotąd kilka, nie sposób wszakże ich pominąć (por. T. Makiewicz 1973). Uważam, że w tym przypadku można mówić z całą pewnością o intencjonalnym znakowaniu naczyń; garncarz umieszczał bowiem znak bezpośrednio na wyrobie, w przeciwieństwie do tej drugiej, bardziej licznej grupy, która z natury dopuszcza możliwość alternatywnych interpretacji. Zgodzić się też wypada z tezą W. Szafrąńskiego, który w wyniku analizy treści symbolicznych tych znaków (symbole solarne), miejsca ich umieszczenia (w ukrytym miejscu, wewnątrz naczynia) oraz odnajdując analogie na obiekcie kultowym z Płocka, skłonny jest dopatrywać się tu szczególnej funkcji, jaka była przypisana wyrobom, na których one występują, bądź też ściślej — zawartości tych naczyń (W. Szafrąński 1979, s. 395)<sup>12</sup>. Tym samym znaki wykonywane za pomocą stempla stanowiły grupę, której treść semantyczną odnieść należałoby bezpośrednio do wyrobów garncarskich.

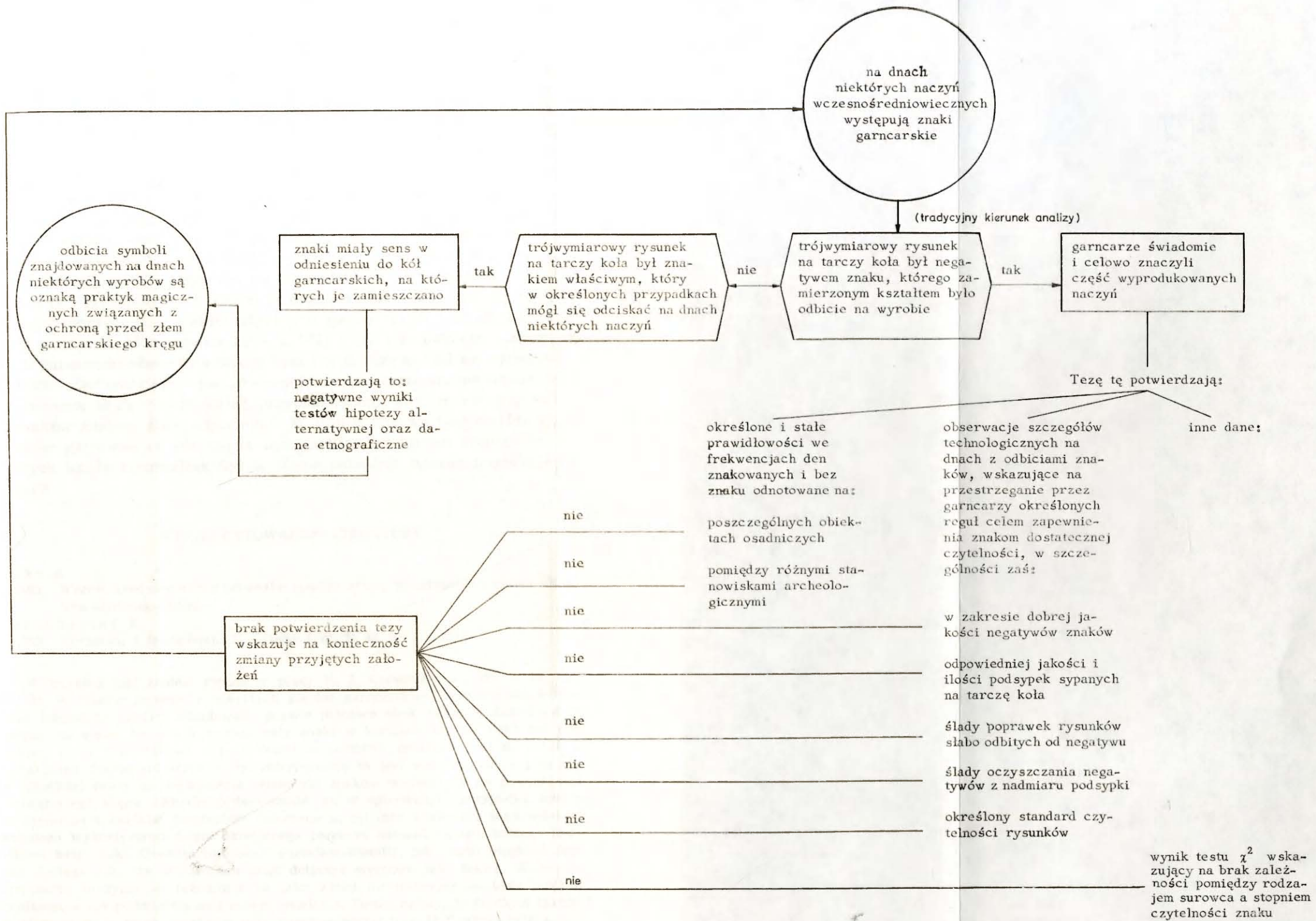
#### UWAGI KOŃCOWE

W artykule zwrócono uwagę na dalsze możliwości w zakresie interpretacji funkcji znaków garncarskich. Sformułowane w tym zakresie wnioski, podobnie jak wszystkie dotychczasowe, mają charakter hipotetyczny i traktować je należy jako głos w toczącej się dyskusji. Dyskusja taka, uwzględniająca różne, również wykraczające poza sformułowane w literaturze przedmiotu obiegowe punkty widzenia, jest potrzebna, między innymi dlatego, że w ostatnich latach zaobserwować można było całkowity spadek zainteresowania referowaną problematyką, pomimo nie wyjaśnionych dotąd wielu podstawowych kwestii.

Zdaję sobie sprawę, że zawarta w pracy hipoteza, iż znaki pełniły magiczną, ochronną funkcję tarczy garncarskiego koła, nie może być jedyną i nie wyjaśnia wszystkich istotnych problemów, które doczekać się winny pogłębionych dyskusji. Należałoby się, między innymi, zastanowić, czy owa hipotetyczna funkcja testowana na materiałach pochodzących z okresu od 2 połowy X do połowy XIII w., jest równie możliwa do przyjęcia dla zespołów chronologicznie starszych. Nie można też wy-

---

<sup>12</sup> Dodać należy, że geneza zwyczaju oznaczania wewnętrznej strony dna naczynia magicznym symbolem krzyża sięga epok bardziej odległych, co poświadczają znaleziska zaliczane do kultury łużyckiej (por. T. Malinowski 1973, s. 91 n., ryc. 7).



Ryc. 11. Ogólny schemat przeprowadzonej analizy  
 Fig. 11. General Scheme of the Analysis Conducted

kluczyć, a dotyczy to głównie znaków najbardziej czytelnych, że w niektórych przypadkach symbole te nabierały na wyrobach wtórnych funkcji semantycznych, przy czym mogło to być zarówno znaczenie magiczne, jak i identyfikacyjne. Z pierwszym mielibyśmy do czynienia w przypadku wykorzystywania naczyń ze znakami, jako elementów wystroju innych obiektów, i świadomego eksponowania owych symboli<sup>13</sup>.

Zadaniem trudniejszym byłoby wyróżnienie domniemanej, wtórnej identyfikacyjnej funkcji. Nietrudno bowiem wyobrazić sobie, że oprócz mniej lub bardziej czytelnych odbić znaków rzemieślnicy w równym stopniu dostrzegali odciski charakterystycznych spękań tarczy koła, nakładek, blaszek reperacyjnych, pierścieni, osi koła, podsypek itp., które w nie mniejszym stopniu spełniać mogły ową funkcję. O tym, że wyróżnienie określonych warsztatów na tej podstawie jest możliwe, zdają się świadczyć przykłady tych badań, których autorzy identyfikują wyroby poprzez obserwacje charakterystycznych spękań tarczy koła (B. Lepówna 1968, s. 162; K. Musianowicz 1969, s. 142). Poza tym pamiętać należy, że znak garncarski obecny na tarczy koła nie zawsze musiał się odcisnąć na wyrobie. Zastanawiające jest również to, że garncarze ani nie likwidowali na większą skalę owych odbić przypadkowych, ani też nie poprawiali rysunków znaków słabo czytelnych. W tym sensie wartość wyróżniająca znaków garncarskich nie mogła być większa od innych szczegółów, po których każdy rzemieślnik był w stanie rozróżnić własną produkcję od innych.

#### WYKAZ CYTOWANEJ LITERATURY

Buko A.

1981 *Wczesnośredniowieczna ceramika sandomierska*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź.

Černohorský K.

1953 *Keramika a feudalismus II*, „Česky Lid”, R. 40, nr 1, s. 21-31.

---

<sup>13</sup> Przykład taki znaleźć można w pracy K. I. Krasilnikowa (1980, s. 66, ryc. 4 i 5). W ścianie jednego z odkrytych pieców garncarskich zaobserwowano dwa duże fragmenty naczyń, wbudowane prawie pionowo obok siebie, z dnami zwróconymi ku górze. Na dnach występowały znaki w kształcie krzyża. Fakt ten jest łączony przez Krasilnikowa z praktykami magicznymi zmierzającymi do ochrony pieca przed działaniem złych mocy. Interpretacja ta jest więc zbieżna z przyjętą w niniejszej pracy do wyjaśnienia semantyki znaków widocznych na powierzchni garncarskiego kręgu. Skłonny jestem uznać, że w opisywanym przypadku mamy do czynienia z rzadkim fenomenem (nieznane są mi inne znaleziska tego rodzaju) wtórnego wykorzystania ściśle określonego przekazu semantycznego, którego nośnikiem były znaki. Otwarta natomiast pozostaje kwestia, jak często mogło dochodzić do tego oraz czy przekaz ten mógł dotyczyć wyrobów jako takich. W danym przypadku naczynia — rozumiane tu jako kanał informacyjny — były jedynie środkiem, a nie podmiotem magicznego działania. Dodać należy, że środków takich, w odniesieniu do pieca, garncarze znali znacznie więcej (por. D. Czubała 1978, s. 32).

- Czubala D.  
1978 *Folklor garncarzy polskich*, Katowice.
- Czubala D., Czubalina M.  
1980 *Anegdoty, bajki, opowieści garncarzy polskich*, Warszawa.
- Gabałówna L.  
1955 *Ceramika z XII i XIII wieku z grodziska łączyckiego*, „*Studia Wczesnośredniowieczne*”, t. 3, s. 319-332.
- Gardawski A.  
1950 *Wczesnohistoryczna osada z okresu piastowskiego we Wrocierzyżu, pow. Jędrzejów*, „*Sprawozdania PMA*”, t. 3, s. 163-174.
- Gąsowski J.  
1969 *Materiały do osadnictwa wczesnośredniowiecznego Sandomierszczyzny*, „*Materiały Wczesnośredniowieczne*”, t. 6, s. 303-474.
- Guilford J. P.  
1964 *Podstawowe metody statystyczne w psychologii i pedagogice*, Warszawa.
- Hensel W.  
1950 *Metoda datowania ceramiki wczesnohistorycznej na podstawie znaków garncarskich na dnach naczyń*, „*Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU*”, t. 51, nr 2, s. 71-74.  
1971 *Początki państwa polskiego i jego kultury*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk.
- Hołubowicz W.  
1950 *Garncarstwo wiejskie zachodnich terenów Białorusi*, Toruń.  
1962 *Badania wykopaliskowe w Opolu w 1958 r.*, „*Sprawozdania Archeologiczne*”, t. 14, s. 270-294.  
1965 *Garncarstwo wczesnośredniowieczne Słowian*, „*Studia Archeologiczne*”, t. 1.
- Kaźmierczyk J.  
1970 *Wrocław lewobrzeżny we wczesnym średniowieczu*, cz. II Wrocław—Warszawa—Kraków.
- Kołos-Szafrańska Z. — zob. Szafrańska-Kołos Z.
- Kostrzewski J.  
1925 *Znaki na dnach naczyń wczesnohistorycznych z Wielkopolski*, [w:] *Niederlův Sbornik*, Praha, s. 117-130.  
1949 *Kultura prapolska*, Poznań.  
1957-1958 [rec.] „*Silesia Antiqua*”, t. 1, Wrocław 1959, 284 s., 96 ryc. i XXXII tabl.; „*Przegląd Archeologiczny*”, t. 11, s. 170-171.
- Kramarek J.  
1959 *Znaki garncarskie na ceramice wrocławskiej z XII i początku XIII wieku*, „*Silesia Antiqua*”, t. 1, s. 219-237.
- Krasilnikov K. I.  
1980 *Novye dannye o gončarnom proizvodstve v saltovskoe vremja na severskom Donce*, „*Kratkie Soobščenijsa*”, nr 160, s. 60-69.
- Lepówna B.  
1968 *Garncarstwo gdańskie w X-XIII wieku*, Gdańsk.
- Makiewicz T.  
1973 *Przyczynek do problematyki wczesnośredniowiecznych znaków garncarskich*, „*Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi*”, Seria Archeologiczna, t. 20, s. 217-223.
- Malinowski T.  
1973 *Badania grodziska kultury łużyckiej w Komorowie, pow. Szamotuły, w latach 1970 i 1971*, „*Sprawozdania Archeologiczne*”, t. 25, s. 83-100.

- Musianowicz K.  
1969 *Drohiczyn we wczesnym średniowieczu*, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. 6, s. 7-236.
- Radwański K.  
1968 *Wczesnośredniowieczna ceramika krakowska i zagadnienie jej chronologii*, „Materiały Archeologiczne”, t. 9, s. 5-90.
- Rauhutowa J.  
1976 *Czersk we wczesnym średniowieczu od VII do XII wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk.
- Rybakov B.  
1940 *Znaki sobstvennosti v kniazeskom chozjajstve kievskej Rusi X-XII veka*, „Sovetskaja Archeologija”, nr 6, s. 227-257.  
1948 *Remeslo drevnej Rusi*, Moskwa—Leningrad.
- Szafrańska-Kołos Z.  
1949/1950 *Z badań nad znakami garncarskimi okresu wczesnodziejowego*, „Slavia Antiqua”, t. 2, s. 438-451.  
1953 *Z badań nad znakami garncarskimi z terenu ziem polskich*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 19, z. 2, s. 180-197.  
1961 *Z badań nad garncarstwem wczesnośredniowiecznym. Analiza ceramiki z Biskupina, pow. Żnin, stan. 6*, „Polskie Badania Archeologiczne”, t. 6, s. 145-229.  
1962 *Nowa próba interpretacji funkcji znaków na dnach wczesnośredniowiecznych naczyń słowiańskich*, „Światowit”, t. 24, s. 443-458.
- Szafrański W.  
1979 *Pradzieje religii w Polsce*, Warszawa.
- Szymański W.  
1968 *Przyczynek do dyskusji nad zagadnieniem znaków garncarskich na wczesnośredniowiecznej ceramice słowiańskiej*, „Archeologia Polski”, t. 13, z. 1, s. 219-223.
- Ślaski J., Tabaczyński S.  
1959 *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne Wielkopolski*, „Polskie Badania Archeologiczne”, t. 1.
- Tuchtina N. V.  
1960 *Srednovekovye slavjanske klejma*, „Archeologičeskij Sbornik”, t. 37, s. 148-155.
- Tyszkiewicz T.  
1965 *O kurhanach na Litwie i zapadnoj Rusi*, Moskwa.
- Zak A.  
1950 *Wawelskie znaki garncarskie*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności”, t. 51, nr 10, s. 700-702.  
1974 *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk.

ANDRZEJ BUKO

LEGIBILITY OF POTTER'S MARKS AND A PROBLEM OF THEIR FUNCTION

Summary

The origins and function of potter's marks found on the bottoms of some early mediaeval vessels in the Slavonic territories have not been so far satisfactorily elucidated. As of recently there has been a certain polarization of views of the archaeologists: some of them think that marks played an economic function

(identification), others that a magic meaning was ascribed to them connected with the process of production. A middle stand is taken by those who claim that marks played both the magic and identification functions (e.g. W. Hensel 1971; W. Hołubowicz 1962).

In further sections of the paper the author discusses some weak points of these principal concepts. The literature of the subject points to the fact that there was no direct connection between the function of the mark and the system of the developed feudal economy, which speaks against the economic function of the mark as do the disproportions between the number of the marked and unmarked bottoms of the vessels found within the area of the particular sites and in various parts of Poland as well.

This latter argument undermines the thesis saying that the pottery was marked in order to indicate that a part of the products was offered to protective powers (W. Szymański 1968). As far as the Polish land are concerned these disproportions range from 3 per cent (Drohiczyn on the Bug) to 80 per cent (Wrocław).

The discussions on potter's marks have not so far formulated the principal criteria allowing to unequivocally distinguish between a mark — an element of a design made by the potter purposefully and a casual impression of the wheel. Therefore in practice we have to do with a situation like the one presented in Fig. 1 where the particular symbols may be interpreted as potter's marks or unintentional wheel marks, depending on the approach of the researchers.

The way of making marks has been not elucidated either, nor has this problem been exhaustively discussed. One can hardly agree with the view that displaceable disks were used to make marks since such a view is undermined by the archaeological finds so found far (cf. Fig. 2 and B. Lepówna 1968, p. 91, Figs 49s).

According to the author of the paper, there is all evidence that all wheels used in the early Middle Ages were marked and what is more, these marks were always visible. In order to answer the question how it happened that the design was not always impressed on a product, the author defined the conditions that had to be fulfilled in order to obtain the mark on a bottom of the vessel. These were: a) a good quality of a mark negative on the wheel and correction of the marks that were "worn out"; b) fine-grained sand bed poured on the wheel; c) strictly measured quantity of the poured sand bed; d) application of the three-dimensional designs exclusively (concave and convex ones). He has taken it for granted that if potters intentionally marked their products, they must have observed the above mentioned conditions. In order to find out whether these assumptions are correct the author has made a test-analysis of the 53 marked vessel bottoms found in excavations in Sandomierz, Poland.

The above-mentioned assemblage of pottery was divided into three categories depending on the degree of mark legibility. There have been 12 items with very well readable marks (Fig. 3), 25 items with quite well readable marks but with blurring contours (Fig. 4), 16 items with hardly readable or partly illegible marks (Figs 5-7).

The macro and microscope examinations have shown that no one condition providing a good reading of the mark was fulfilled sufficiently by the potters. It has been also found out that there is a direct connection between the degree of mark legibility and the materials used by the potters which has been corroborated by the result of the chi-square test. The analysis has also shown that a thesis on the growing number of the marked products during the early Middle Ages is not implicit since this fact might be explained on various grounds.

The negative results for the thesis on a purposeful marking of the vessels make the author pose a question if it was really an intentional activity of the early-mediaeval potters. On the one hand, there is an assumption that marks on the vessels were undoubtedly visible and they must have been associated with certain symbols, which may be an affirmative answer to the posed question. However, in fact, such a reasoning is a far-going simplification since it neglects the fact that the degree of mark legibility was differentiated. This is not a problem of a presence or an absence of a mark (Fig. 9A) but a problem presented in Fig. 9B, that is, the whole gamut of marks with differentiated degree of legibility. If we put forward a thesis on the intentional marking of vessels we cannot define the limits beyond which the mark was missing its semantic content.

A logical analysis of the course of thinking conducted by the author in this field makes him contend that in fact an alternative thesis is possible saying that the potter's wheel was intentionally marked by the potters. Suggesting this possibility is methodologically necessary since forwarding one thesis only would be ungrounded (cf. Fig. 11).

It seems that all negative results obtained for the thesis on intentional marking of the pottery support thereby the statement that it was the potter's intention to protect their products and work against the evil by means of a magic protective symbol. Marks on the bottoms of the vessels should be treated as a manifestation of such a practice which was secondary to the magic effect of the wheel.

The author expresses a view that in addition to the incised designs the potters might use the two-dimensional designs that left no mark on the vessels. Some evidence in support of this view may be the fact that potters used repair metal plates on which it was difficult to incise the design (Fig. 10). It is also possible that numerous repairs of the central part of the wheel by the end of the early Middle Ages brought about a complete displacement of the incised designs by other representations that left no trace on the vessels. A certain proof of the correctness of this suggestion may be a fact, revealed by ethnographic research, that the custom of marking the wheel has been still prevailing in the tradition of Polish potters (cf. D. Czubala 1978, p. 31).

It is possible that these symbols when impressed on the vessels could acquire some secondary features of the semantic content (K. K. Krasilnikov 1980, p. 66), but on the other hand, it is difficult to state that such a content could be referred directly to the vessels. However, if the marks were made with a stamp, there is no doubt that the semantic content was related to the vessel. In such cases it is evident that the vessel was an object of potter's action unlike in the second more numerous category in which there could be some alternative solutions.

*Translated by Izabella Rodzik*

Adres autora:

Dr Andrzej Buko  
Stanowisko Archeologiczne  
Zakładu Metodologii Badań Archeologicznych  
Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN  
ul. Adama Mickiewicza 1  
27-600 Sandomierz



The subject of this report is a person who has been identified as a potential threat to the national security of the United States. This individual has been identified as a person who has been in contact with a person who is known to be a member of a group that is known to be engaged in activities that are considered to be a threat to the national security of the United States.

A review of the records of the subject of this report indicates that the subject has been in contact with a person who is known to be a member of a group that is known to be engaged in activities that are considered to be a threat to the national security of the United States. The subject of this report has been identified as a person who has been in contact with a person who is known to be a member of a group that is known to be engaged in activities that are considered to be a threat to the national security of the United States.

The subject of this report has been identified as a person who has been in contact with a person who is known to be a member of a group that is known to be engaged in activities that are considered to be a threat to the national security of the United States. The subject of this report has been identified as a person who has been in contact with a person who is known to be a member of a group that is known to be engaged in activities that are considered to be a threat to the national security of the United States.

The subject of this report has been identified as a person who has been in contact with a person who is known to be a member of a group that is known to be engaged in activities that are considered to be a threat to the national security of the United States. The subject of this report has been identified as a person who has been in contact with a person who is known to be a member of a group that is known to be engaged in activities that are considered to be a threat to the national security of the United States.

The subject of this report has been identified as a person who has been in contact with a person who is known to be a member of a group that is known to be engaged in activities that are considered to be a threat to the national security of the United States. The subject of this report has been identified as a person who has been in contact with a person who is known to be a member of a group that is known to be engaged in activities that are considered to be a threat to the national security of the United States.